Nr. 55. We Lwowie, Środa dnia 8. Marca 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie { w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piatkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń dnia 6. marca. „Politische-Correspondenz" przynosi następującą, zdaje się, autentyczną wiadomość o rokowaniach bar. Rodicza z Hercegowińcami, którzy się schronili na terytorjum austryjackie: Rodicz doradzał naczelnikom ich w Raguzie, wpływać na swych współziomków, aby złożyli broń, a sami ażeby powrócili do ojczyzny. Rodicz oświadczył, że wielkie mocarstwa starać się będą, aż by reformy istotnie przeprowadzono i że ludności hercegowińskiej, która się na terytoryum austryjackie schroniła wsparcia, jeszcze tylko do końca marca dawane będą, i że potem nastąpi surowe strzeżenie granicy i zapobieże się przemycaniu broni. Na to odebrał Rodicz odpowiedź, pełną wdzięcznego uznania dobrych chęci Austro-Węgier i wielkich mocarstw, ale czyniącą powrót zawisłym od zastanowienia kroków nieprzyjacielskich. W pierwszym więc rzędzie starać się należy o zastanowienie wojny. Rodicz przyjąwszy te uwagi powtórzył życzenia mocarstw. Misja Rodicza w Cetyni o tyle, zdaje się, miała powodzenie że książę czarnogórski miał przyrzec, wpływać także ze swej strony na powstańców, ażeby broń złożyli. W końcu przestrzega „Politische Correspondenz" przed pewnymi ludźmi, którzy już teraz rozsiewają pogłoski o nieudaniu się rokowań, jak również przed podobnemi pogłoskami w przyszłości.

Lwów d. 8. marca.

(**Otwarcie sejmów. — Prusacy sięgają po sekret dział Uchatiusa. — Dodatek do mowy p. Ungra. — Zakaz *Gartenlaube* w Austrji i Węgrzech. — Sprawa wschodnia; zakaz wywozu zboża do Turcji; komitet bułgarski. — Sprawa sueska. — Z Madrytu. — Z Washingtonu.**)

Kwestyj, sięgających w obręb prawno-polityczny, mało będzie na tegorocznej **sesji sejmów** przedlitawskich, a i te wyłącznie prawie ograniczają się do **protestów**. Sejm nasz, jak wiadomo z umieszczonego przed trzema dniami sprawozdania Wydziału krajowego, protestować ma przeciw zatwierdzaniu uchwał sejmowych przez ministerjum, które to prawo tylko koronie w wypadkach, statutem wskazanych, a zresztą nikomu innemu nie przysługa. Najdonioślejszym jest protest, jaki gotuje większość sejmu tyrolskiego przeciw rozporządzeniu, pozwalającemu w Tyrolu zakładać parafie ewangielickie, podczas gdy prawo to jest ustawą sejmową, przez cesarza sankcjonowaną, wyłącznie kompetencji sejmowej zastrzeżone. W sejmach słowieńskich mają się gotować protesta w sprawach językowych i szkolnych. W sejmie tryesteńskim ma się wytoczyć sprawa prowincjonalnego odgraniczenia Tryestu, — szczegóły jej nie są nam jeszcze znane.

Bukowina za rządów centralistycznych zawsze musi się czemś odszczególniać. Tym razem wybory uzupełniające z kurji dworskiej naznaczone są na 13. bm., tj. na tydzień po zebraniu się sejmu. Ta kurja reprezentuje kraj, jego potrzeby i życzenia, i dlatego nie bierze udziału w sejmie, w którym znanemi sztuczkami zapewniono większość klice żydowsko-urzędniczej. Opróżnionych jest znowu 8 mandatów; wyborców liczy ta kurja przeszło stu. Jeszcze niedawno temu *Pressy* głosiły z całą pewnością, że tym razem myśl centralistyczna zwycięży między szlachtą bukowińską, i wybrani wezmą udział w sejmie. Teraz pisze *Stara Presse*: „Wyborcy są podzieleni na cztery, niemal równe grupy: przeszło 20 (żydzi, Niemcy i p. Kochanowski) należy do centralistów; niemal tyluż zwolenników serdecznych liczy br. Aleksander Petrino, stronnictwo br. Aleksandra Wassilki (Sereckiego), szlachta narodowa i część ormiańskiej, jest najsilniejsze; wreszcie szlachta ormiańska z powiatu suczawskiego, pod przewodnictwem br. Michała Kaprego. Wyborcy centralistyczni zapewne i tym razem znowu się usuną od głosowania; czy zaś między resztą frakcyj nastąpiła umowa co do kandydatów, nie umiemy powiedzieć. Prąd za obesłaniem sejmu był jeszcze niedawno temu dość silny — wątpimy jednak, aby dzisiaj jeszcze był takim." — Przewlekanie wyborów zatem nie doprowadziło do celu.

Z Wiednia donoszą do pism peszteńskich: „Niedawno temu słychać było, że car **moskiewski** tak bardzo zajął się **działami Uchatiusa**, iż rząd petersburgski poczynił w wiedeńskiem ministerstwie wojny starania o odkrycie tajemnicy odlewu tych dział; i minister wojny, jen. Koller, już się przychylał do tego. Rzecz się ma jednak inaczej; nie z Petersbuga, ale z **Berlina** starano się o to. Zaraz po świetnych doświadczeniach z działami Uchatiusa pod Wiener Neustadt zgłosiło się trzech sztabowców pruskich u jenerała Kollera z bardzo poważnemi rekomendacjami, prosząc o wspomnianą powyżej „przysługę przyjacielską". Kłopot był ztąd niemały w dotyczących sferach; naradzano się kilka dni, wreszcie rozstrzygnęła wielce wpływowa znakomitość wojskowa (arcyks. Albrecht?) i dano ciekawym sąsiadom rekuzę bardzo przyjacielską, ale stanowczą. Odjechali więc sobie; rzecz tylko dziwna, że równocześnie wyniosło się trzech obywateli austrjackich, a to jeden maszynista, jeden odlewacz i jeden monter, którzy oddawna byli w arsenale wiedeńskim zatrudnieni przy działach Uchatiusa".

Jako dodatek do **mowy** ministra **Ungra** w Izbie posłów donoszą, że pp. Weiss, przeciw którego mowie poprzedniej imiennie uderzył p. Unger, i p. Hohenwart gratulowali ministrowi świetnego sukcesu. P. Weiss gratulował pierwszy, nawet przed centralistami, a to z powodu, że p. minister obsypał obelgami opozycję za to, iż wbrew interesowi stronnictwa głosowała w myśl interesu monarchii, a więc za jej lojalność, co będzie zapisanem. Hr. Hohenwart zaś dziękował ministrowi za jego wyrazy, iż „rząd natychmiast ustąpi w chwili, w którejby tego wymagał interes stronnictwa centralistycznego" — czem p. minister wyznał, iż rząd obecny jest rządem stronnictwa w całem tego słowa znaczeniu. P. Unger nie bardzo mile przyjął podziękowanie hr. Hohenwarta, i protestował przeciw takiemu owych wyrazów wykładowi.

Wychodząca w Lipsku *Gartenlaube*, tygodniowe pismo illustrowane, liczące podobno pół miliona prenumerantów, zostało nietylko w Austrji, ale i we Węgrzech zakazanem, niewolno go nawet rozsyłać w kopercie ani drogą księgarską. Powodem zakazu było nieustanne poniewieranie Austrji, fałszywe przedstawianie jej stosunków, a wreszcie zuchwałość prusofilska targnęła się i na dynastję austrjacką. Ostatnim razem doniesiono tam, że magnaci węgierscy zakupili dobra Gödöllö i cesarzowej darowali, ale pieniędzy nie dali. Był to fałsz wierutny, bo kraj cały zakupił te dobra, odwdzięczając się za prezent koronacyjny, darował je koronie, i do szeląga zapłacił. Rząd po trzykroć posyłał sprostowanie, ale redakcja go nie umieściła. Wtedy nastąpił zakaz, najpierw w Austrji, a potem we Węgrzech, i to we Wiedniu na żądanie dworu. Okazało się przytem, że autorem tych artykułów był żydek, Michał Klapp, jeden z właścicieli *Morgenrevue*, organu rządu austrjackiego.

Prusofile w przedlitawskiej Izbie posłów interpelowali przez usta p. Schönerera rząd, jak się poważył odjąć debit pocztowy w Austrji *Gartenlaubie* — zapomniawszy, że niegdyś taksamo postąpił sobie z tem pismem Bismark, ale za to, że było za mało prusofilskiem. Wydawca Keil ujrzawszy ogromny ubytek w swej kasie, jako rasowy Teuton, wnet począł każdy numer zasypywać anegdotami o królach i jenerałach pruskich, potędze Prus itd., i Bismark cofnął zakaz, a *Gartenlaube* tak gorliwie się odsługiwała, że została w Austrji i w Węgrzech zakazaną.

Półurzędowe organa wiedeńskie stwierdzają, iż **zakaz wywozu zboża z Serbii** nie dotyczy granicy węgierskiej. Rzecz tak się miała: Kilku kupcom belgradzkim, którzy zamierzali znaczną ilość zboża wywieść do Turcji, oświadczono, że wywóz nie może być dozwolony ze względu na konieczność zaopatrzenia własnych potrzeb.

Z ruszczuckiego listu do *Polit. Corr.* dowiadujemy się, że **bułgarski rewolucyjny komitet** w Bukareszcie wysłał w Bałkany znanego starego Hajduka, Hadżę Dymitrja, który stał się głośnym z czasów powstania bułgarskiego w 1868 r. Ma on zebrać rozrzucone po Bułgarji bandy, nadać im organizację i rozpocząć ruch większych rozmiarów. Wspomniane organa półurzędowe dodają od siebie, że ludność bułgarska przeciwną jest ruchowi, nie chce dawać na powstanie i postanowiła spokojnie wyczekiwać przyobiecanych reform.

Zamieszczone we wczorajszych naszych Wiadomościach ostatnich doniesienie *Pester Lloyda* o tem, jakoby **wybuchło powstanie** w Serbii, jest nader niejasne, bo nie wiadomo, czy ma to być powstanie charakteru politycznego, skierowane przeciw ks. Milanowi, czy też ta sama rewolucja socjalna, o której niedzielne i sobotnie depesze doniosły. To tylko pewna, że ks. Milan ze względu na to, że Karageorgiewicz występuje w powstaniu hercegowińskiem, oświadczył się ostatniemi czasy dość jawnie przeciw tymże powstańcom, czem oburzył na siebie partję ruchu. Możliwość więc powstania w Serbii jest bardzo prawdopodobną.

Anglia znów cichaczem ważny zrobiła krok w swej polityce zewnętrznej. Rzecz idzie o nową aneksję. Rząd angielski namówił władzę wyspy **Sokotora**, aby udała się pod opiekę angielską. Jeden rzut oka na mapę wystarczy, aby przekonać się o ważności tego kroku. Wyspa Sokotora panuje nad wschodniem wejściem do zatoki Adeńskiej i nad wschodnio-afrykańskiem pobrzeżem; Anglia więc nie może pragnąć, aby jakie inne potężne mocarstwo zawładnęło tym punktem.

W sprawie sueskiej wyszło sprawozdanie p. Cave. Jest ono podzielone na trzy części. Pierwsza część krytykuje poprzednią administrację i stara się zbadać przyczyny, które stan obecny sprowadziły. Druga część zajmuje się kombinacją skonsolidowania całego długu w razie, gdyby kredyt angielski zajął miejsce kredytu egipskiego. Wtedy objęcie przez Anglię poręki sprowadziłoby zniżenie stopy procentowej długu, coby pozwoliło odkupić zupełnie kanał Sueski bez nakładania nowych ciężarów. Gdy jednak taka kombinacja byłaby niepodobną z powodu oporu innych rządów, przystępuje Cave do trzeciej części sprawozdania, dotyczącej zamiany całego długu egipskiego na 7 procentowy, coby jeszcze przyniosło oszczędności 2 miliony funtów szterl. Mylnem jest przeto, jakoby Cave poczytywał konwersję długu na 7-procentowy dług za konieczny warunek przywrócenia równowagi w budżecie. Owszem, przyjąwszy za podstawę cyfry czynnego i biernego budżetu, jak je Cave zestawił, okaże się, że zasoby są wystarczające dla skonsolidowania długu bez uszczerbku dla posiadaczy bonów. Zresztą wszystkie w tej chwili krążące kombinacje, lubo opierają się na znacznie wyższej stopie procentu niż 7%, zostawiają jednak jeszcze nadwyżkę i pozwalają niebawem przystąpić do umorzenia długu bieżącego.

Wiceprezes senatu rumuńskiego Oresku podał się do dymisji z powodu, iż rząd trzyma się tego samego systemu, któremu senat udzielił wotum nieufności. Senat nie przyjął dymisji 39 głosami przeciw 10. W nieprzyjęciu dymisji umotywowanej leży nieufność dla ministerstwa. Wydział finansowy Izby odrzucił wniosek rządowy względem pożyczki.

Wydaną została amnestja dla wszystkich karlistów, którzy się poddadzą do 15. marca. *Epoca* **utrzymuje, że rząd czyni przygotowania** około zaprowadzenia jednostajnego trybu podatków i opłat we wszystkich prowincjach. Król Alfons udał się do Estelli. Kortezy odrzuciły wniosek Sardoala, względem zniesienia przysięgi.

Stolica Apostolska nie założy formalnej protestacji przeciw projektowanemu zachowaniu się rządu hiszpańskiego w sprawach kościelnych.

Z Washingtonu w sprawie Belknapa donoszą 4. marca: Na wczorajszej radzie ministrów oświadczył prezydent Grant, że lubo nic takiego nie chce robić, coby było pociąganiem do odpowiedzialności, wszelako nie cofnie się przed żadną odpowiedzialnością. Jest on zdania, że naczelny prokurator musi natychmiast wytoczyć proces Belknapowi i jego wspólnikom. Rada ministrów zgodziła się na to. Następca Belknapa nie jest jeszcze naznaczony. — Dzienniki donoszą z Meksyku z d. 26. lutego, że rząd stłumił ostatnie usiłowania powstańcze.

Sprawy sejmowe.

I.

W sierpniu mija dopiero lat sześć od ostatnich powszechnych wyborów sejmowych. Tymczasem obecnie zagajono 7mą sesję tej sześcioletniej kadencji sejmowej, po której zapewne po żniwach rozpisane będą nowe wybory do sejmu. Między zgromadzonymi posłami dwa objawiają się zdania, jaką działalność ten ostatni przed wyborami sejm rozwinąć ma. Jedni są zdania, że sejm ten niepowinien żadnych ważniejszych czynności przedsięwziąć, żadnych większej donioslości ustaw uchwalać, lecz ograniczyć się do załatwienia budżetu, resztę zaś pozostawić sejmowi, który wyjdzie z nowych wyborów. Inni znowu są zdania, że właśnie ten sejm ostatni powinien zebrać wszystkie swoje siły i najpotrzebniejsze ustawy uchwalić, choćby już dla tego, ażeby naprawić to, coby istotnie zaniedbał.

Obie te opinje mają pewną względną słuszność za sobą, a obie, chociaż sprzeczne ze sobą, zdaje się, że mają cel jeden: utorowania swoim wyznawcom drogi do przyszłych wyborów.

Pierwsi chcieliby w ostatniej sesji uniknąć walki w zasadniczych kwestjach, ażeby tym sposobem nieprzysporzyć przeciwnikom swoim materjału do agitacji wyborczej. Drugim właśnie o przysporzenie tego materjału chodzi, o zyskanie punktu wyjścia do agitacji wyborczej.

Otóż, już dzisiaj przepowiedzieć można, że te obie sporne opinje ścierać się będą ze sobą przez cały ciąg bieżącej sesji i że rezultatem tego ścierania się będzie, iż prócz budżetu nic prawie uchwalonem nie zostanie.

Nagłe przyspieszenie przez ministerstwo terminu sesji sejmowej nie zostawiło Wydziałowi krajowemu należytego czasu do wypracowania i przedłożenia sejmowi projektów do ustaw ważniejszych. Kilkakrotne usiłowania Wydziału przeprowadzenia reformy ustawy gminnej i drogowej nie powiodły się. Gdy te projekta nie utrzymały się w sejmie, Wydział krajowy rzucił się na projektowanie poprawek lub zmian w ustawach

Kronika krakowska.

(**Dziwna kontrola i jeszcze dziwniejsze oburzenie. — Wieniec z chwastu zamiast wieńca z nieśmiertelników. — Apostoł komuny i zły sługa ojczyzny opłakiwany przez *Czas*. — Reminiscencja z dziejów greckich niestosowna albo złośliwa. — Kontrabandy publicystyczne i spóźnione maskarady. — Postępowanie przedmiotowe w dziennikarstwie, w komisji konkursowej i w Radzie miejskiej. — Myśl petycji do sejmu, celem polepszenia o 100 pr. ekonomicznego położenia Galicji.**)

Oburza się *Czas* i gniewa na „dziwną" kontrolę, jaką nad nim rozciągają niektóre pisma, zwłaszcza lwowskie, wytykając mu i krytykując to co napisał, wytykając mu i to także, że czasem czegoś nie napisze. Dziwne jest raczej to oburzenie i ten gniew, niż kontrola, bo wszakże wszyscy, którzy występujemy publicznie, poddajemy publicznie nasze czyny i publiczną nieczynność kontroli publicznej i nikt z nas o nią się nie gniewa, tylko *Czas*. A jeżeli właściwym powodem oburzenia i gniewu *Czasu* nie jest sam fakt kontroli, tylko jej czujność wyjątkowa, to niechże *Czas* pamięta, że takiej wyjątkowej kontroli zawsze i w każdem społeczeństwie przedmiotem są „podejrzani", a nie my jego, tylko on sam siebie na tem stanowisku postawił, gdy uznając w nas wszystkich, którzy się z jego przekonaniami nie zgadzamy, kontynuatorów walki w obronie sprawy wspólnej i świętej, używających do tej obrony pióra, gdy nie można czego innego, sam dobrowolnie zrobił się przedmurzem tych, przeciw którym zwracamy się i zwracać chcemy. Każda strategja uczy, że pilniejszą baczność zwraca się na otwartych a świeżych nieprzyjaciół niż na neutralnych lub dawniejszych, czujność więc pism lwowskich względem *Czasu* jest usprawiedliwioną zupełnie, a że mu już nikt teraz, nikt ani jednego wyrazu napisanego lub przemilczanego na nieprzeczytane nie chce zaufać lub na karb przeoczenia płazem puścić, nie jest to fakt tak dalece dla *Czasu* zaszczytny, żeby aż zręcznem było ze strony tego dziennika, że sam na niego pierwszy zwraca uwagę.

Te kilka słów uważałem za konieczne dla usprawiedliwienia się, że częściej w tych czasach niż kiedykolwiek zwracam uwagę na to, co się w jedynem piśmie codziennem krakowskiem pisze albo przemilcza, choć przyjemniejby mi było zazwyczaj inne sobie znaleźć przedmioty, bo polemika z *Czasem* bardzo przykre niekiedy obowiązki wkłada na publicystę.

W tej chwili naprzykład, kiedy cały kraj był w tak poważnym nastroju, kiedy na świeżej mogile, która zamknęła śmiertelne szczątki męża, który, nie mówiąc już o tem, że był najwierniejszym synem Ojczyzny, jednym z najodważniejszych jej rycerzy i najznakomitszych jej śpiewaków, był nadto, najogólniej i najbezwzględniej rzeczy biorąc, jednym z ludzi najniezłomniejszego, najczystszego i najprawszego charakteru, kiedy na ziemi ojczystej, która dlań łono swoje otworzyła, wszyscy bliżsi i dalsi składali wieńce z nieśmiertelników, a kościół przez usta jednego ze swych kapłanów ogłaszał fałszem zaprzańską teorję, że trzeba „pracować nad tryumfem religii i kościoła", zapominając o ziemskiej ojczyźnie, bo i Chrystus płakał nad upadkiem Jerozolimy, jako swojej ziemskiej ojczyzny, a niewieście chananejskiej wprost powiedział, że wpierw przyszedł dla żydów niż dla innych, że więc nie był kosmopolitą, chociaż dziś w jego imię chcą chrześcijanizm kosmopolitycznym i antinarodowym ogłaszać, — kiedy taka cześć ogólna otaczała ledwie zastygłe zwłoki, nad któremi usta kapłańskie wyrzekły, że „zmartwychwstanie Polska, na chwałę **takiej** dziatwy, na błogosławieństwo **takich** wieszczów, co **swoim przykładem tak wzniosłe, święte uczucia rodzić mogli**", kiedy się działo to wszystko, jakiż to wieniec złożył *Czas* u stóp tej trumny?... Taki tylko, niestety, że zmuszeni jesteśmy zamiast pióra użyć miotły polemicznej, żeby zmieść trochę tego brzydkiego zielska, które jako hołd krakowskiego dziennika na ten grób ledwo przysypany rzucono.

„Komuna paryska — powiedział *Czas* — była zrealizowaniem doktryn rewolucyjnych i bezbożnych, które wymykały się z pism Goszczyńskiego, ani wątpić, w najlepszej wierze." Goszczyński zatem — według *Czasu* — był apostołem doktryn komuny, i to tylko na jego usprawiedliwienie powiedzieć można, że „jako miłośnik prawdy, co tylko robił, robił z dobrą wiarą, w przekonaniu, że na tej drodze dobrze służy ojczyźnie", której jednakże — jak z tych ostatnich słów wynika — **służył źle**.

Jedno z dwojga — użyjemy tu własnych słów krakowskiego dziennika, — albo *Czas* także „jest miłośnikiem prawdy, i to co pisze, pisze w dobrej wierze", albo przeciwnie. W pierwszym razie jednakże nietylko nie powinienby się gniewać, gdy mu zarzucono, że nie brał udziału w uczczeniu pośmiertnem Goszczyńskiego, ale przeciwnie powinienby wprost oświadczyć, że z „apostołami komuny" i „złymi sługami" ojczyzny nie chce mieć nic wspólnego, i zarzut taki uważać sobie za zaszczyt. Tymczasem *Czas* staje w szeregu żałujących, i przybrawszy minę zbolałego i opłakującego, narzeka niby na poniesioną przez naród stratę, ale pod koniec wsuwa słowa, które świadczą, że z dwóch podanych wyżej alternatyw tylko druga jest możebną.

„Belwederczyków" *Czas* nazywa „Harmodjusami i Arystogitonami, idącymi zabijać tyrana, za którym stało 50 milionów nienawistnego narodu". I to znów jedno z dwojga: pisząc takie rzeczy albo się wie co się pisze, albo się nie wie. Gdybyśmy te słowa znaleźli w jakim dzienniku, nad którym nie ma potrzeby rozciągać ścisłej kontroli, zatrzymalibyśmy się przy drugiem przypuszczeniu. Ale *Czas* podejrzewać musimy, że wie, iż motorem, który kierował Harmodjusem, była nie sprawa publiczna, ale **prywatna zemsta**, że rzucał się on wraz z swoim przyjacielem na Hippiasa i Hipparcha wówczas, gdy Ateńczycy byli z ich rządów **zadowoleni**, i że dopiero później pamięć jego i Arystogitona czcić zaczęto, „jak gdyby rzeczywiście coś wielkiego zrobili". Że *Czas* wie o tem, świadczą jego słowa, że „belwederczycy stali się tak popularnymi, jak gdyby rzeczywiście byli zbawcami Polski". Wynika ztąd, że pisząc te słowa *Czas*, chce postawić belwederczyków w świetle dwuznacznem co do intencji i za tło, na którem działali, radby zapewne podstawić zadowolenie Polski kongresowej z ówczesnych rządów moskiewskich...

Jeżeli *Czas* to miał na myśli, to wyznać trzeba, że myśli jego są bardzo zgodne z teorją p. Walewskiego o roku 1830, bolesnem jest przecież spotykać w piśmie polskiem takie rzeczy. Co gorsza, powiemy otwarcie, że jeśli już koniecznie spotykać się z niemi mamy, to wolimy je spotykać wypowiedziane wprost i wyraźnie, jak były u p. Walewskiego, niż przemycane pod płaszczykiem hołdu i uznania dla zmarłego, w garści ziemi, jakoby z dobrej woli rzucanej na jego trumną. Od niejakiego czasu coraz częstszemi są w *Czasie* takie kontrabandy; tak samo niedawno pośrednią obronę doktryn p. Walewskiego przemycono pod postacią ostrej przeciw niemu krytyki. Kontrabanda taka jest obrzydliwszą od otwartego przywozu na targ publicystyczny towarów, na które uczucie i sumienie publiczne nakłada opłatę pewnego myta. Myto wszelkie jest niemiłe tym, którzy je płacić muszą, więc nie dziw, że tej opłaty chcą uniknąć, ale zachodzi pytanie, po co zakładają nowe „organa dla nieśmiałych", skoro w tych organach, jakie posiadają, nie mają także odwagi przyznawania się do swych przekonań? Karnawał minął, dalsza maskarada nie jest na swojem miejscu — zrzucajcie panowie maski!

Karnawał minął, a jednak komisja konkursowa krakowska urządziła sama dla siebie maskaradę, odsądzając od czytania dramat p. n. „Ojciec Makary", który jest utworem autora „Niewinnych" i odczytany tu w kilku kołach, nawet na tych, którzy się zupełnie nie zgadzają z przekonaniami autora, zrobił silne wrażenie. Nazywamy to odsądzenie od czytania „maskaradą", bo doprawdy nie mielibyśmy odwagi posądzać któregokolwiek z członków komisji o taki kretynizm lub taką obojętność artystyczną, żeby sztuki, która nawet dla niewiedzących kto jest autorem, niepospolite jego pióro zdradzać musiała, poznać nie był ciekawy, czytali ją zatem wszyscy, odsądzenie zaś formalne od czytania, które się rzeczywiście, choć może nie wspólnie odbyło, miało inny cel i znaczenie. Ponieważ autor sztuki jest podobno Kongresowiakiem i naszych galicyjskich obyczajów nie zna, trzeba to zatem wytłómaczyć, bodaj tylko dla niego. Odsądzenie od wspólnego czytania używa się w dwóch wypadkach, raz wówczas, kiedy sztuka rzeczywiście czytania nie jest warta, o czem tu naturalnie mowy być nie może, a drugi raz wówczas, gdy komisja znajduje się w takiem położeniu, w jakiem bywa c. k. prokuratorja, kiedy chce zaskarżyć jaki artykuł dziennikarski, a obawia się, że przed przysięgłymi przegra sprawę. C. k. prokuratorja, na mocy nader dowcipnego wynalazku nie wiem już dobrze czyjego, zarządza wówczas tak zwane „postępowanie przedmiotowe", w skutek którego artykuł zostaje skonfiskowanym i spalonym, chociaż procesu przed przysięgłymi wcale nie było, a w ustawie stoi czarno na białem, że **wszelkie** przestępstwa popełnione drukiem, **tylko** przez sąd przysięgłych sądzonemi być mogą. Otóż tutaj komisja stała na stanowisku c. k. prokuratorji, chciała koniecznie niedopuścić do nagrody sztuki, z której tendencjami się nie zgadzała, ale myślała sobie, że gdy się znajdzie na stanowisku sądów przysięgłych, to ten i ów z jej własnych członków, przypuszczając, że sam jeden tylko tak zrobi, rzuci po cichu białą gałkę do urny, dla salwowania swego estetycznego sumienia, i że może się zdarzyć, iż takich białych gałek wypadnie — większość. Chcąc tego uniknąć, komisja zarządziła postępowanie przedmiotowe, odsądzeniem sztuki od wspólnego czytania zabezpieczyła się od popełnienia takiej niekonsekwencji, jak z „Niewinnymi", których odsądziła od nagrody, ze względu na tendencję, a zaleciła do grania ze względu na wartość artystyczną, z czego naturalnie wypadło, że nagrody konkursowe nie są wyszczególnieniem artystycznej wartości utworów, lecz premiami udzielanemi pewnym tendencjom, jak n. p. tendencji „Dramatu bez nazwy". W krajach mniej cywilizowanych od naszego takie „postępowanie przedmiotowe" w ogóle nie jest znanem, a gdyby było znanem, danoby mu z pewnością nazwę niesprawiedliwości i samowoli, od nas jednakże p. Okoński zapewne nie będzie wymagał, żebyśmy temu dawali takie nazwisko, skoro, gdybyśmy to uczynili, mógłby i nasz artykuł stać się takiegoż postępowania przedmiotem.

Dla ścisłości dodać należy, że postępowanie przedmiotowe nie jest u nas ograniczone tylko do artykułów dziennikarskich i utworów dramatycznych nadsyłanych na konkursa, praktykuje się ono konsekwentnie i gdzieindziej. Niedalej naprzykład jak jutro Rada miejska zamierza użyć tego samego postępowania względem urzędnika, którego z własnej dobrej i nieprzymuszonej woli na budowniczego miasta przed pięcioma laty przyjęła. W normalnych stosunkach, jeżeli się chce urzędnika pozbawić zajmowanej posady, to mu się wytacza proces dyscyplinarny lub karny, jeżeli jednak tej drogi chwycić się niepodobna — z jakiejkolwiek przyczyny, ot np. dlatego, że wytoczyć procesu niema o co, to się zarządza postępowanie przedmiotowe, czyli rozpisuje się konkurs na zajmowaną przez niego posadę, a jego się uważa tak, jak gdyby nigdy nie istniał. Zupełnie tak samo c. k. prokuratorja widzi nieraz zbrodnię w jakim artykule dziennikarskim, ale nie przypuszcza, żeby musiał koniecznie istnieć także zbrodniarz, którego za autorstwo tego artykułu należałoby pociągnąć do odpowiedzialności. Do takiego konkursu dotychczasowy budowniczy może sobie stanąć albo nie stanąć, to wszystko jedno: gdyby stanął, no, to mu się nie da posady, i słusznie nawet, bo pocóż był taki śmieszny, że się ubiegał o to co już posiadał, a jeżeli nie stanie, to także mu się jej nieda i również słusznie, bo skoro się rozpisuje konkurs na jaką posadę, to przecież nie po co innego tylko żeby ją dać jednemu z konkurujących. Takim sposobem, byle tylko postępować przedmiotowo, można sobie robić co się komu żywnie podoba i nikt nic temu zarzucić niema prawa.

P. Wł. Okoński, który ma zawsze jakieś swoje, z krajów mniej od naszego cywilizowanych zaczerpnięte tendencje, gotów powiedzieć, że takie postępowanie przedmiotowe jest szkaradzieństwem. Niech sobie mówi kiedy chce; co nam to szkodzi, jeśli nam z tem dobrze, tak dobrze, że doprawdy źle byśmy nie wyszli, gdybyśmy postarali się o dalsze jeszcze rozpowszechnienie tego systemu. Gdyby to np. zbierający się właśnie sejm wyjednać raczył u c. k. rządu przeprowadzenie w drodze ustawodawczej, że lichwiarzom wolno tylko przedmiotowo postępować z należącemi się im procentami, to jest, że też procenta mogą i powinny wprawdzie być im przyznawane przez sądy tak jak zbrodnia w artykule dziennikarskim jest przyznawaną sądownie, ale że następnie powinny być umarzane bez pociągania do ich zapłacenia dłużników, tak jak umarzane są artykuły bez pociągania do odpowiedzialności autorów, czyżby jedna taka ustawa nie polepszyła o 100 prct. ekonomicznego położenia Galicji ?...

Kraków 5. marca 1876 r.

Omikron.

istniejących, mianowicie w ustawie gminnej, dążąc do zaprowadzenia sprężystszego nadzoru nad majątkiem gmin i fundacji. I w tym roku z dalszemi występuje wnioskami, a oprócz tego pierwszy krok czyni do łączenia obszarów dworskich z gminami i wnosi projekt do ustawy, mający powcielać mniejsze obszary dworskie do gmin.

Nie będziemy teraz wdawać się w bliższy rozbiór tych wniosków, lecz już dzisiaj powątpiewać możemy, czy te wnioski utrzymają się w sejmie, śród ścierania się dwóch opinii, z których jedna czynność sejmową będzie chciała ograniczyć na uchwalenie budżetu, a druga domagać się będzie nie częściowych napraw i uzupełnień ustawy gminnej, lecz całkowitej jej reformy.

Pisząc to, nie wiemy jeszcze, jakie ze strony rządu będą przedłożone sejmowi wnioski, dotąd bowiem, nawet w poufnych kołach nic nie było słychać, aby rząd prócz przedłożeń o funduszach indemnizacyjnych przygotowywał jakikolwiek projekt dla sejmu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 27. lutego.

Administracja kraju coraz więcej upada. Już śladu niema z tej wzorowej, pruską w doskonałości przewyższającej administracji Królestwa Polskiego. Chaos, bezrząd, ucisk, wyzyskiwanie i kradzież — oto główne cechy nowej, moskiewskiej administracji. Dowodów nieporządku bez liku; oto jeden najnowszy: Pomiędzy przeprowadzonymi do Warszawy rekrutami z litewskich prowincyj znalazł się jeden od urodzenia głuchoniemy. Nikt z jego kolegów nie wie zkąd się wziął. Postanowiono tedy tu w Warszawie jako niezdatnego do służby oddać go do instytutu głuchoniemych, gdzie się go uczyć i po kilku dopiero latach dowiemy się historji tej ofiary chaosu administracji moskiewskiej. Rodzice tymczasem będą o niego w ciągłej trwodze.

Już trzy tygodnie mija, jak zamknięto klasztor kapucynów w Zakroczymiu, gdzie przebywali warszawscy i inni księża, zamknięci tam po zwinięciu klasztorów — księży wywieziono do granicy, czy do Moskwy — niewiadomo mi dotąd — przyczyną tej katastrofy było schwytanie z listami kobiety, zajmującej się roznoszeniem poczty — aresztowano ją niosącą listy z Warszawy do ks. Prokopa — miały tam być i listy zupełnie niewinne z Krakowa, o czem już poprzednio pisałem. — Później obszerne dam wam o tym wypadku sprawozdanie. Nowy to dowód samowoli i gwałtu panującej nad nami administracji, stokroć gorszej od tureckiej w Bośnii i w Hercegowinie, którą tak potępia dyplomacja moskiewska. Jakżebyśmy szczerze pragnęli zamienić jarzmo moskiewskie na jarzmo tureckie. Wolno byłoby nam przynajmniej korespondować, mówić i uczyć się ojczystym językiem i chwalić Boga według sumienia.

Pozostała wdowa po ś. p. Wojciechu Grochowskim, zasłużonym pedagogu i historyku, znajduje się w stanie ubóstwa, bo mąż sześcioro dzieci pozostawił bez opieki. — Ś. p. Wojciech tyle zjednał sobie sympatji ogółu, iż koledzy jego po piórze, odezwali się do Warszawian, zawsze gotowych do niesienia pomocy, o zebranie pewnej kwoty, zabezpieczającej na parę lat przynajmniej przyszłość rodziny. Zebrano już przeszło 1.700 r., gdy wtem policja interweniowała, wzbraniając ogłoszeń w pismach zachęcających do zbierania składek; a na tej tylko drodze można było zgromadzić znaczniejszy kapitalik. Grochowski był wprawdzie na wygnaniu; ale powrócony, zajmował katedrę historji i literatury w gimnazjum. Od obowiązków profesora odsunięty w skutek denuncjacji, iż dał jednemu z uczniów polską książkę do czytania, został później mianowany inspektorem szkoły technicznej i zatwierdzony w swoich obowiązkach przez ministra. Z jakiego tedy powodu to veto policyjne? — demonstracji politycznej w zbieraniu składek nie było żadnej— ustawa nie zabrania pomocy biednej rodzinie, zasługującej na współczucie. A więc proste znęcanie się nad nieszczęśliwemi!

Młody człowiek, bo zaledwie 23 lat wieku liczący, Dąbrowski z Lubelskiego, ukończywszy szkoły jako jeden z pierwszych uczni, wstąpił do uniwersytetu i wkrótce został do wojska, a ponieważ był szlachcicem i wykształconym, awansował wkrótce na praporszczyka. Wojskowa służba obrzydła mu i moskiewskiego towarzystwa unikał. — Osamotniony, znudzony otoczeniem ludzi bez wykształcenia, sprzykrzył sobie życie i [illegible] się w [illegible] b. m. Dnia 14. b. m. był jego pogrzeb przy asystencji księży i oddziału piechoty z muzyką. Pochowany na Powązkach.

Przy poświęceniu bazyljańskiego kościółka na szyzmatycką cerkiew celebrował archirej Leoncjusz. Czynownicy i sołdaci napełnili kościółek — z parafian nawróconych zaś jedynie nie było. Przymuszonych do podpisania aktu przyjęcia szyzmy jest 500 osób. Podpisy zbierała policja od kilku już miesięcy, grożąc więzieniem i zsyłką na Syberję. Dobrowolnie podpisujących znalazło się tylko 2 i to jakiś Baltycki, dymisjonowany urzędnik z magistratu, najgorszego prowadzenia się i syn jego. Dutkiewicz fotograf, podpisał pod przymusem, jak wiemy. Ci, co nie chcieli podpisać, muszą uciekać za granicę.

Zarządy kolei żelaznych otrzymały sekretny rozkaz przedstawienia listy wszystkich urzędników kolejowych, a głównie techników, z dokładnym opisem pochodzenia i stanu służby. Wojska zaś od ministra dostały polecenie przygotowania pułków do przyjęcia urlopowanych dla zapełnienia kadrów. Kiedy rozkaz powołania urlopowanych ogłoszonym zostanie — nie wiadomo.

W klubie moskiewskim w Warszawie kucharzami byli Polacy, i służba też po większej części była polska. Obecnie kucharzy i lokajów sprowadzić mają z Moskwy. Naszych zatrzymanoby, ale pod warunkiem, jeżeli przejdą na prawosławie. W tem dowód, jak przywiązani do swojej wiary, jaką nienawiść żywią Moskale do nas Słowian, i jaka tu panuje nietolerancja. Śmierć z głodu albo prawosławie, krzyczą Moskale do nas, jak zbójca do podróżnego woła: sakiewka lub życie.

Paryż d. 3. marca.

(*A*) Stronnictwa zachowawcze są w zupełnym rozstroju. Tutaj przy powszechnych wyborach republikanie odnoszą walne, nieprzewidziane zwycięstwo. Z tamtej strony Pirenejów, monarchia konstytucyjna bierze górę nad legitymizmem Don Karlosa. Z tamtej strony Alp, parlament włoski przyjmuje prawo narzucające obowiązki służby wojennej kandydatom do apostolskiego posłannictwa, uczniom duchownych seminarjów.

Republikanie francuscy, przez organ jednego z młodszych swych przywódzców, Gambetty, oświadczają, iż chcą opuścić stanowisko stronnictwa opozycyjnego i stanąć jako stronnictwo rządowe, przeto do rządzenia uzdolnione, więc umiejące rachować się i z poszanowania godnemi zabytkami przeszłości i z wymaganiami przyszłości i z trudnościami chwili obecnej! Zdaje się, iż oświadczenia te nie są płonnemi, i że republikanie umieją walczyć w karności i hamować niecierpliwość tych, co przed wczesnemi reformami interesa ogólne na szwank narazić by mogli. W Hiszpanii zwycięstwo króla powołanego przez naród, nad królikiem, który w swojem prawie z bożej łaski nie kładąc zaufania chciał ze szpadą w ręku zasiąść na tronie Burbonów — zwycięstwo to wydaje się tu faktem bardzo pożądanym tak dla nieszczęśliwych Hiszpanów jak dla samej Europy. I tak już za długo trwała ta walka, której ofiarami, prócz ludzi, było wiele najniewinniejszych dyliżansów i równie neutralnych tłumoków podróżnych — a w której obaj królowie szczerbili swoją szpadę o telegraficzne słupy i szyny kolejowe.

Przesilenie ministerjalne jest tu zawsze jeszcze na porządku dziennym; jego rozwiązania, tj. postawienia gabinetu zupełnego oczekują dopiero na przyszły poniedziałek lub wtorek. Zapewniają, że ministerstwo rolnictwa, na miejsce p. de Meaux, obejmie Teissereux de Bort, że ten wybór jest już zdecydowanym, i tylko oczekuje stosownej daty dla pojawienia się w *Dzienniku Urzędowym*. Pozostałaby więc już tylko ta nieszczęśliwa Buffetowska teka spraw wewnętrznych. Do nazwisk kandydatów już wam znanych, jak Leon Renault i Périer, dołączam dziś nazwiska Berangera i Wiktora Lefranc. Lecz żaden z nich prócz Leona Renault nie szczyci się takiem zaufaniem marszałka, jakie potrzebnem jest dzisiaj ministrowi spraw wewnętrznych dla zachowania pewnej wolności działania. Że zaś nazwisko Renaulta, eks prefekta, którego Buffet zmusił do podania się do dymisji, nastręcza wiele skrupułów, bardzo więc być może, iż tę tekę spraw wewnętrznych obejmie wice-prezes gabinetu, Dufaure, a teka sprawiedliwości dostanie się jednemu z wyż przytoczonych kandydatów, prawdopodobnie Berangerowi. Zresztą gabinet ma pozostać w dotychczasowym składzie.

Bonapartyści, o których niepowodzeniach w usiłowaniu przeprowadzenia na swoją korzyść związku z orleanistami i legitymistami donosiłem, są podobno od 2. lutego bardzo niemile widziani przez marszałka. Mac-Mahon miał być bardzo dotknięty walką, jaką stoczyli w dep. Loiret przeciw jego kuzynowi Bernardowi d'Harcourt, bratu Emanuela, sekretarza prezydenta, który też w wyborach przez nich został pobitym.

Ziemie polskie.

(**Wiece w zaborze pruskim. — Znak opamiętania się. — Towarzystwo nieustającej wystawy sztuk pięknych w Wilnie. — Banda rozbójnicza w kijowskiej gubernii.**)

W Poznańskiem odbywają się nieustannie wiece zwoływane w sprawie urzędowego języka. W Prusach Zachodnich, jak wiemy, doznają one przeszkód od władz policyjnych. Dotąd dzienniki donoszą tylko o wiecu w Szubinie, który się odbył d. 27. z. m. Na wiec zgromadziło się przeszło 500 osób, reprezentujących wszystkie stany. Zagaił wiec p. Eustachy Rogaliński, objaśniając cel zebrania, to jest głównie sprawę języka polskiego, co do której choć petycje już do Berlina odeszły, uważa przecież za konieczne, aby wszyscy w sprawie tej, jak należy, objaśnieni zostali. Obrany na przewodniczącego dał głos p. Danielewskiemu, redaktorowi *Gazety Toruńskiej* i *Przyjaciela*, którego lud jako dawno znajomego z zapałem powitał. Wyraz radości tej ludu dał włościanin Pieniążkiewicz, dziękując mu za pracę około ludu. P. Danielewski ze znaną wymową a jasnością w długiej mowie objaśnił całą sprawę językową, której lud z wielką uwagą się przysłuchiwał.

W wyroku przeciw dawniejszemu redaktorowi *Gazety Toruńskiej*, p. Glinkiewiczowi, zawyrokowano w pierwszej instancji na karę za to, że nie chciał sprostowania zamieścić dlatego, bo po niemiecku mu je nadesłano. Sąd apelacyjny w Kwidzynie wyrok ten skasował; wychodzi on bowiem z tej zasady, że ustawa prasowa bynajmniej obowiązku zamieszczania sprostowań w obcym języku dziennikowi nie nakłada.

Z Wilna donoszą, że w d. 29. stycznia otwarte tamże zostało Towarzystwo nieustającej wystawy sztuk pięknych. W dniu otwarcia Towarzystwo liczyło już 93 członków rzeczywistych i 76 honorowych.

Z kijowskiej gubernii piszą, że w południowych jej okolicach rzuciła na mieszkańców straszny popłoch banda rozbójników, złożona z 60 do 70 ludzi, której hersztem jest niejaki Fiałkowski. Ludność musi się mieć ciągle na baczności. Mieszkańcy co nocy po sześciu, siedmiu odbywają straże. Wypadków kradzieży i grabieży było już dotąd bardzo wiele. Niedawno w powiecie humańskim przybyło do pewnego wiejskiego proboszcza dwóch ludzi, z których jeden w mundurze urzędnika objaśnił księdza, że powziąwszy wiadomość iż ten odebrał i ma w domu 8000 rubli, przybył umyślnie z polecenia władzy, aby pieniądze te dla ochronienia księdza od możliwego napadu złoczyńców przewieźć do poblizkiego miasta, jeśli właściciel na to przystanie. Nie podejrzywając podstępu, ksiądz przyznał, że ma pieniądze i ochotnie przyjął propozycję. Lecz nagle na dany przez gościa znak, dziesięciu ludzi otoczyło plebanię. Mniemany urzędnik zaproponował księdzu, aby zgodnym sposobem dał swoim gościom połowę posiadanych pieniędzy. Tak się też i stało. Wypadek ten jest jednym z wielu, w których banda Fiałkowskiego dała dowód śmiałości, posuniętej do zuchwalstwa.

Przegląd polityczny.

Rumunia. Izba poselska wcale niespodzianie dowiedziała się o przedłożeniu ministra skarbu, Strata co do pożyczki 30-milionowej na pokrycie deficytu i 50-milionowej na drogę żelazną z Plojest do Predealu. Orędzie książęce, którem sesja została otwartą, wspomniało tylko o 7 milionach deficytu. Jakim sposobem urosła suma 30 milionów z siedmiu — każdy siebie zapytuje. Opowiadają, że nowy minister skarbu wpadł na trop wielkich szalbierstw, co zada cios śmiertelny gabinetowi. Już prezes i wiceprezes Izby, książę Dymitr Ghika i Bazyli Boerescu złożyli godności swoje. Pierwszy z nich był najsilniejszą podporą ministerstwa Catargiu. Oświadczył on w Izbie, że dłużej jej prezydentem być nie może, skoro uniemożliwiono mu dalsze popieranie ministerstwa Catargiu. Popierał on ministerstwo, aby wobec Europy wystąpić solidarnie. Solidarność ta jednak poczęła gorzkie przynosić owoce. Ministerstwo — powiada *Osten* — oszukało Izbę i pchnęło kraj w przepaść długów. Dymitr więc ustępuje ze swego fotelu prezydjalnego i zajmie krzesło zwykłego posła, aby dalej swobodnie i bez przeszkody wykonywać dany mu mandat. Prawie wszyscy ministrowie zabierali głos, aby się bronić. Izba prawie jednogłośnie nalegała na Ghikę, aby nie składał godności prezesowskiej. Ten wszakże pozostał przy pierwotnem postanowieniu, a miejsce jego zajął były minister sprawiedliwości Brailów.

Sprawozdania sejmowe.

Pierwsze posiedzenie sejmowe z dnia 7. marca

Początek o godz. 1. min. 10.

Posłowie bardzo licznie zgromadzeni. Galerje i loże nabite publicznością. Posłowie po największej części we frakach, niektórzy w narodowym stroju. Z nowoobranych posłów obecni: ks. arcybiskup Romaszkan, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Fryderyk Zoll, hr. Romer, Krzeczunowicz Zenon, Jaworski, Popiel Paweł, starosta Dzieduszycki.

Namiestnik JE. hr. P o t o c k i w mundurze tajnego radcy wprowadza nowomianowanego marszałka krajowego hr. W ł o d z i m i e r z a D z i e d u s z y c k i e g o i przedstawia go zgromadzeniu.

Wstępuje potem na trybunę marszałek i zagaja sesję następującą przemową, często przerywaną okrzykami „brawo!"

„Wysoki sejmie! Powołany pod koniec kadencji sejmowej przez Najjaśniejszego Pana, na stanowisko marszałka krajowego, miałem sobie za obowiązek wobec kraju przyjąć w tej chwili to zaszczytne ale tak trudne stanowisko. Tem trudniejsze dla mnie, który daleki od wszystkich politycznych czynności całe życie poświęcałem zajęciom i pracom cichym, naukowym, zupełnie odmiennej natury. Ani kierowania administracją kraju całego, ani kierowania obradami tej Wysokiej Izby nauczyć się i najmniejszej nabyć wprawy w dniach i miesiącach jest niepodobieństwem. Co do administracji i kierowania pracami Wydziału krajowego kusić się nawet o to jest mi niepodobieństwem i nawet towarzyszom moim w Wydziale ulżyć niezdołam w odpowiedzialności wobec Wys. Izby i kraju.

A i wspomnienia wiążące się do tego miejsca utrudniają niemało kierowanie obradami Wys. Sejmu. Pierwszy marszałek to mąż doświadczony i od młodości przywykły do pracy i życia publicznego, którego imię jaśnieje wśród robót i prac krajowych ostatnich czasów, a którego bezstronności i sumienności w kierowaniu obradami tej Wysokiej Izby lat tyle byliśmy świadkami, a i mój najbliższy poprzednik, to mąż także do pracy publicznej wprawiony, a który nie zawahał się przy najświetniejszej pozycji w monarchii przyjąć ciężką i żmudną pracę dla dobra i pożytku kraju, a członek najwyższych ciał prawodawczych i prezes Rady ministrów, nie od dziś biegłości w sprawach parlamentarnych nabywał.

I cóż ja panom na to miejsce przynoszę? ani wprawy ani doświadczenia. Jedno tylko mam wspólne z mymi poprzednikami, jedno wspólne z wami wszystkimi panowie, i to mnie powodowało do przyjęcia tego stanowiska, — to jest gorąca miłość tej ziemi, na której wszyscy tu zrodziliśmy się, a którą przodkowie nas wszystkich nieraz własnemi bronili piersiami i nieśli sowicie dla niej i mienie i życie, o czem świadczą i kości rozsiane i licznych mogił szeregi.

Dziś panowie, ta ziemia odmiennych od nas wymaga usług: cichej, sumiennej, obowiązkowej — wytrwałej pracy (brawo!).

Mamy panowie, tworzyć ustawy, w życie wprowadzać instytucje, mające wywierać wpływ na cały rozwój umysłów i dotykać wszystkich mieszkańców, których potomkowie błogosławieństwem lub złorzeczeniem czynności nasze osądzą; a nie wątpię, że odkładając wszelką prywatę i stronniczość, a mając na oku kraj cały, to pierwsze przypadnie nam w udziale (brawo!)

Spojrzawszy po tej Wysokiej Izbie, i widząc na przodzie dostojników kościoła i cały zastęp kapłanów, otucha we mnie wstępuje, bo mam silne przekonanie, że idąc za tradycjami naszego kościoła, przewodniczyć będą miłością bliźniego, miłością chrześciańską, a dla mnie ztąd wzrasta nadzieja pobłażliwości i wyrozumiałości tej Wysokiej Izby, której, czuję głęboko, jak będę potrzebował.

Jeszcze jedno silne uczucie wiąże nas wszystkich w jeden zastęp; uczucie niezmiennej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa od najmiłościwiej nam panującego monarchy, który i w tej chwili pospieszył z pomocą dla powodzią dotkniętych z własnej szkatuły. Wznieśmy więc panowie z pełnych piersi okrzyk: Niech żyje Franciszek Józef król nasz miłościwy!" (Izba powtarza trzykrotnie: „Niech żyje!" „Mnohaja lita!")

J. E. n a m i e s t n i k hr. Potocki. Pierwszy raz spotyka mię zaszczyt powitać Wys. zgromadzenie w imieniu rządu. Nie wątpię, że w naszem przedsięwzięciu, do jednego dążąc celu, w wspólnej spotkamy się gorliwości. Z przedłożeń rządowych dotychczas nie mam żadnych do udzielenia Wysokiemu zgromadzeniu, oprócz nowego prawa co do policji polowej, które to prawo na przeszłorocznej sesji zawotowane, nie otrzymało najwyższej sankcji z powodów stylistycznych, i kilku drobniejszych merytorycznych usterek. Co do budżetu funduszów indemnizacyjnych, to te nie omieszkam przedłożyć za kilka dni, ponieważ krótkość czasu nie dozwoliła mi jeszcze już dziś tej sprawy przedłożyć. Niech mi wolno będzie przedstawić Wys. zgromadzeniu p. Oswalda Bartmańskiego, który jak lat przeszłych tak i teraz pełnić będzie obowiązki komisarza rządowego. a w jego zastępstwie radca namiestnictwa p. Lóbel.

M a r s z a ł e k poświęca wspomnienie pośmiertne zmarłym posłom hr. Gołuchowskiemu, ks. Szymonowiczowi, Franciszkowi Trzecieskiemu, Leonardowi Wężykowi i Krzysztofowi Bogdanowiczowi. Izba przez powstanie z miejsc oddaje cześć ich pamięci.

Odczytano następnie reskrypt namiestnictwa w sprawie zwołania sesji.

Posłowi Szczepańskiemu z Tarnowa udzielony został urlop 8dniowy.

Izba przechodzi do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu wybór sekretarzy; zatwierdzono powołanych przez marszałka posłów. Zatwierdzono również na bieżącą sesją i rewidentów zeszłorocznych,

Z porządku dziennego załatwiono potem następujące sprawy:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budżecie funduszów krajowych na rok 1877. Sprawozdawca p. Wereszczyński. Uchwalono odesłać do komisji budżetowej.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z zamknięciem rachunków za rok 1874. Spraw. poseł Wereszczyński. Odesłano do komisji budżetowej.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. lutego 1875 do 31. grudnia 1875. Spraw. p Pietruski. Odesłano do komisji osobnej z 7 członków.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie umieszczenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierowników. Sprawozdawca poseł Pietruski, do komisji budżetowej.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem do ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich (miasteczek). Spraw. p. Czajkowski, do komisji administracyjnej.

6. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu dla krajowego zakładu położnic we Lwowie. Sprawozdawca poseł Serwatowski, do komisji budżetowej.

Na wniosek p. G o l e j e w s k i e g o uchwalono wybrać na następnem posiedzeniu komisję administracyjną z 13 członków, drogową, prawniczą i kultury krajowej z 9ciu, i petycyjną z 21 członków.

Przy traktowaniu sprawy budżetu wniósł poseł S m a r z e w s k i, aby wszystkim posłom dozwolony był przystęp na posiedzenia komisji budżetowej.

Pp. G o l e j e w s k i, A n t o n i e w i c z, S t e m p e k i H a u s n e r zażądali rozszerzenia tego prawa w ten sposób, aby posłowie mieli wstęp wolny na posiedzenia wszystkich komisyj. Sprzeciwiał się temu p. Smarzewski ze względu na to, że niektórym komisjom może to przeszkadzać w obradach.

P. H a u s n e r robi sarkastyczną uwagę, że posłowie tak nielicznie korzystają z tego prawa, iż obawy p. Smarzewskiego są istotnie płonnemi. Uwaga ta wywołuje wesołość Izby.

Przy głosowaniu wniosek hr. Golejewskiego sejm przyjmuje, więc wolno wszystkim posłom bywać na posiedzeniach każdej komisji.

Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 50, następne jutro we środę o godz. 11. Porządek dzienny jest następujący: Wybór komisyj budżetowej, administracyjnej, drogowej, prawniczej, kultury krajowej i petycyjnej; pierwsze czytania następujących przedłożeń Wydziału krajowego: 1) w sprawie budowy gmachu sejmowego, 2) w sprawie głodowej, 3) w sprawie wniosku br. Bauma o wcielenie do gmin małych obszarów dworskich, 4) w sprawach szpitalnych, a wreszcie sprawdzenie wyborów nowych posłów.

Dziewiąte walne zgromadzenie Rady ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

(Dokończenie.)

W końcu uwzględnić należy stanowisko prawne i ekonomiczne, które wymagają, że do dochodu wliczałaby się suma uzyskana ze sprzedaży narzędzi zepsutych, ponieważ zachodzić będą jeszcze koszta utrzymania jakiegoś lokalu nadzorcy, kasjera. Jakkolwiek te koszta zniżyć by potrzeba do minimum, to przecież znieść ich całkiem nie można, bo prosty rolnik nie jest sposobny do prowadzenia podobnej instytucji. Zresztą wszystkie te stosunki znajdą wyraz w księgach kupieckich, wedle ustawy sporządzić się mających.

P. referent wykazuje następnie wiele bardzo ciekawemi datami statystycznemi, że towarzystwa takie na Zachodzie a nawet w Austrji, bardzo silnie się rozwijają, co dowodzi ich użyteczności.

Wracając do naszego kraju skonstatować trzeba, że kiedy w Austrji jest takich stowarzyszeń 208, a w samych Czechach 103, u nas ich niema wcale. Z tego nie wynika, jakoby maszyn u nas nie używano, przynajmniej w takim stosunku, jaki do rozwoju ekonomicznego kraju jest potrzebny, co też daje świadectwo racjonalności używania maszyn. I tu działał komitet w ostatnich czasach na podstawie subwencji udzielonej przez ministerstwo, pierwotnie pragnął on ją dzielić, następnie jednak zastanawiał się nad czterema kierunkami podniesienia używania maszyn i to albo przez nabywanie na licytacji za połowę ceny, albo przez losowanie, albo też przez sprzedawanie na raty, albo wspieranie zakładów reparacyjnych. Utrzymał się praktyczny sposób licytacji. Dalej wiadomo panom, że działały w tym kierunku i oddziały, a szczególniej muszę tu podnieść oddział Horodeński o którem zaszczytnie wspomina nawet ministerjalne sprawozdanie. Oddział ten działając zapomocą składek na podobieństwo stowarzyszeń surowcowych, w pierwszym już roku uzyskał we fabrykach dla członków swoich 1783 zł. rabatu.

Posiadamy też spółki kupieckie i fabryczne w kraju, między któremi firma: Krasicki i Kraiński, ułatwia nabycie maszyn zapomocą spłat na raty. Z tego jednak nie wynika, abyśmy mogli uważać stowarzyszenia maszynowe za zbędne, owszem stowarzyszenia takie rozwijać się winne na podstawie własnej pomocy małych rolników, którzy potrzebują maszyn, a pojedynczo zakupić ich nie mogą. Jeżeli więc spotykamy je szczególnie w prowincjach nadreńskich, w Czechach i w Austrji niższej, to się tłumaczy tem, że przeważają tam majątki średnie. podczas gdy u nas przeważają małe i większe, a średnich prawie niema, dalej tłumaczy się to niskim stopniem oświaty naszych rolników małych.

Rolnik wielki, jeżeli zdecyduje się zakupić maszynę, to nie będzie mógł udzielić jej z reguły i obowiązków, innemu rolnikowi, bo on jej potrzebuje przez większą część roku, pomimo, że maszyna działa szybko i zastąpi mu zapomału działające narzędzia. Rolnik więc wielki mając i środki dostateczne i kredyt, jest w stanie zakupić sobie maszyny, jasną więc rzeczą, że spółek maszynowych nie potrzebuje.

To jednak nie świadczy źle o tych stowarzyszeniach, są one nader użyteczne dla tej warstwy rolników, którzy sami sobie rady w tej mierze dać nie mogą, a odnosi się to do rolników małych i średnich.

U rolników małych zachodzi stosunek wręcz przeciwny, jak u rolnika wielkiego, bo dla braku środków, nie posiada on nawet pojedyńczych ulepszonych narzędzi. Gdyby rolnicy dali przekonać się o potrzebie maszyn: że one jeśli nie dla więcej, to przynajmniej dla dwóch gmin mogą być bez ustanku czynne, że możnaby n. p. młocarnię ustawić w punkcie dla wszystkich łatwo dostępnym i t. p., że w ten sposób nie marnowałoby się żniw, nie zamęczanoby bydła, że lepiejby obrobiono pole, a więc lepszy byłby plon, że w końcu rolnicy więcej mieliby wolnego czasu, możnaby ich wtenczas poprowadzić dalej, i z czasem od żywiołów nieprzyjaźnych uwolnić, a tem samem dla nich samych i dla kraju wielkie korzyści przysporzyć. Z tego więc widzimy, że dla rolnika małego takie spółki są nadzwyczaj pożyteczne.

Od zasady jednak niestety bardzo daleko do przeprowadzenia, i gdyby tylko chciano ograniczyć się do ciasnego zakresu wprowadzenia ulepszonych narzędzi, już napotykanoby niezliczone trudności. Pomijam kwestję statutów, firmy, korespondencji sądowej, ksiąg kupieckich, w przypuszczeniu, że nasz komitet w gorliwości swojej, załatwiałby te sprawy; najważniejsza trudność nasuwa się w przekonaniu, wyperswadowaniu włościanom, że muszą najpierw ze składek kupić maszynę, a potem płacić za używanie. Potrzeba tu wielkiej mocy argumentów, potrzeba lud nauczyć zasad „własnej pomocy."

Ja bym myślał, że w następnej drodze dałoby się to uskutecznić: Subwencją rządową zakupić maszynę i pod odpowiedzialnością wójta i osób, do obsługi maszyny przeznaczonych, oddać ją gminie do użytku. W pierwszym roku nie żądanoby żadnej opłaty, w drugim roku od przekonanych o użyteczności maszyny rolników, zażądanoby małej opłaty od używania, albo zaproponowano by rolnikom, by ją sobie zakupili za połowę ceny, a opłaty od używania wpłynęłyby do ich kieszeni. Gdyby im się to nie podobało, nie żądalibiśmy zakupna, ale natomiast w trzecim roku podwyższylibyśmy opłatę od używania itd. Tym tylko sposobem dałoby się przekonać ich o potrzebie współwłasności, a zarazem wprowadzono by ich do przymusowych kas oszczędności. Tyle co do rolników małych.

Co do rolników średnich, tych z jednej strony nie potrzeba o użyteczności takich spółek przekonywać, z drugiej i środki materjalne byłyby po temu. Ale pod jednym warunkiem byłyby te spółki u nich możebne, t. j. jeżeli zezwoli na to konfiguracja majątków, co u nas w kraju rzadko się zdarza, bo powiedzieliśmy, że majątków średnich jest bardzo mało."

Po dłuższej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

1) Stowarzyszenia spółek maszynowych byłyby nader zbawienne dla posiadłości mniejszych i średnich;

2) chcąc je zaprowadzić pomiędzy włościanami wschodniej Galicji, potrzeba kilkuletniej systematycznej działalności w tym kierunku i stosownych funduszów;

3) Komitet doniesie o powyższych uchwałach ministerstwu, i wyłuszczy potrzebę specjalnych na stowarzyszenia maszynowe subwencyj.

Następnie po dłuższej i dość rozdrażnionej dyskusji między p. Polanowskim i p. Kulczyckim nad sprawą zmiany statutów przeszło zgromadzenie do porządku dziennego.

Na czwartem posiedzeniu, które w sobotę odbyło się w sali ratuszowej, uchwalono naprzód kilka wniosków naglących; mianowicie:

Wniosek hr. Dzieduszyckiego: Wzywa się komitet, by zechciał u władzy wyjednać rozporządzenie, aby konskrypcja koni nie odbywała się w powiecie gremialnie, lecz w każdej gminie osobno.— Wykazywano jaskrawe nadużycia jakich się dopuszczają starostwa; aby dotacje na komisje konskrypcyjne zaoszczędzić, narażają właścicieli koni na ogromne straty.

Wniosek p. Śmiałowskiego mający na celu ponowny wybór komisji ankietowej z 7 członków dla zmiany statutów, która projekt zmian wypracować i na przyszłym zgromadzeniu elaborat swój przedłożyć będzie obowiązaną.

Wniosek hr. Krukowieckiego: celem wyznaczenia komisji, któraby zwiedzić miała w miesiącu czerwcu szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach i przyszłemu zgromadzeniu zdała sprawę. W zimie kiedy śnieg na polach, gospodarstwa wzorowego ocenić nie można.

Wniosek p. Matkowskiego: Zgromadzenie zmienia swoją wczorajszą uchwałę co do wydawnictwa „Rolnika" w ten sposób, iż uchwala udzielenie subwencji na wydawnictwo „Rolnika" nie mniej jednak wyraża życzenie, aby „Rolnik" jako tygodniowe czasopismo rolnicze wychodziło, i aby komitet postarał się o staranniejszą redakcję.

W sprawie premiowania gospodarstw wzorowych wice-prezes Towarzystwa p. A u g u s t y n o w i c z po złożeniu sprawozdania imieniem komitetu następujące postawił wnioski:

1. Premiowanie większych gospodarstw wzorowych całkowicie uchyla się, a na teraz pozostawia się premiowanie pojedyńczych gałęzi gospodarstwa. Komitet oznaczy formę, według której premiowanie pojedyńczych gałęzi gospodarstw ma być przeprowadzone.

2. Premiowanie pojedyńczych gałęzi gospodarstw włościańskich uchyla się, natomiast pozostawia się premiowanie całych gospodarstw postępowych, według dotychczasowej formy.

Wnioski te po szerokiej dyskusji, której dla braku miejsca już ani streszczać nie możemy, zostały przyjęte.

W końcu tego posiedzenia przedstawił jeszcze hr. Dzieduszycki sprawozdanie komisji głodowej. Przeszło godzinę mówił p. sprawozdawca, z wielką gruntownością rozbierał wszystkie kwestje społeczno - ekonomiczne, odsłaniał rany, wskazywał środki zaradcze — w końcu postawił w imieniu komisji głodowej następujący wniosek:

„Rada ogólna Towarzystwa gospodarczego uchwali:

1. Komitet wniesie petycję do sejmu, aby tenże starał się przyjść w pomoc gospodarstwu rolnemu, tak większemu jak i mniejszemu przez ułatwienie kredytu na kapitał obrotowy, a mianowicie przez pomoc daną Towarzystwom zaliczkowym.

2. Aby utworzono krajowy zakład hipoteczny dla gospodarstw mniejszych.

3. Aby wzmocniono siły zajęte urządzaniem ksiąg hipotecznych.

4. Aby poczynił stosowne kroki, celem uchylenia nadużyć wiążących się ze stosunkami kredytowemi.

5. Aby się starał o ułatwienie stosunków komunikacyjnych:

a) przez poprawę komunikacyj wicynalnych, i zmiany ustaw dotyczących;

b) przez wyjednanie bardziej odpowiadającej potrzebom rolnictwa, polityki kolejowej a wszczególności taryfowej.

6. Aby się starał o rozpowszechnienie wykształcenia rolniczego, przez zakładanie niższych szkół rolniczych."

Wnioski te zostały przyjęte.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 1. marca 1876.

Nasze pijawki.

(Ciąg dalszy.)

Przebieg całej rozprawy głównej, zapowiedzianej na pięć dni, a mianowicie wszystkie te wykrętne tłumaczenia się Berla Walzera na czynione mu wielorakie zarzuty, również jak i przesłuchania blisko 20 świadków dla samego braku miejsca podawać nie możemy. Z powyższego jednak przedstawienia sprawy, czytelnik powziął już niezawodnie przekonanie, że sąd przysięgłych ma tu do czynienia z rzadkiej przebiegłości oszustem.

Pominąć jednak nie możemy jednej okoliczności, którą nam wykazała rozprawa, tj. do jakiego stopnia niektórzy panowie delegowani do przedsiębrania sądowych czynności na prowincji panom lichwiarzom, obdzierającym i niszczącym lud, pomocną udzielają rękę.

Oto naprzód, jaką rolę odegrał kancelista Fiałkiewicz, który miał polecenie przeprowadzić prowizoryczną egzekucję u Adama Hänzla na zabezpieczenie pretensji Walzera w Opakach. Pan Fiałkiewicz przyjechał z Walzerem do Opak przedstawił Niemcowi rzecz o co idzie — słyszał więc, że Hänzel daje Walzerowi tych 60 korcy jęczmienia „a conto swego długu" — nie mogli tylko na razie strony porozumieć się co do ceny tego jęczmienia — miało to dopiero nastąpić za dni kilka. Cóż robi godny p. Fiałkiewicz? Oto zamiast spisania protokołu, jak się jego czynność urzędowa zakończyła — bo byłoby to stanowiło dowód, że Hänzel istotnie na zaspokojenie pretensji odstąpił Walzerowi 60 korcy jęczmienia, wrócił p. Fiałkiewicz do Lubaczowa, trzymał nakaz prze dwa miesiące u siebie, a potem złożył go z referatem, że strony się nie ugodziły (!). Gdyby p. Fiałkiewicz był tak, jak mu to nakaz sądowy wskazywał, przedsięwziął tylko zabezpieczenie pretensji Walzera i to spisał do protokołu, nie miałby Walzer śmiałości po sześciu latach występować ze skargą, że nie jest zaspokojony.

A ciekawa rzecz, jak sobie postąpił delegat sądu Lubaczowskiego, kancelista p. Adolf de Loges, gdy go wysłano do Dzikowa starego celem prowizorycznego zabezpieczenia na majątku Seltenreichowej zaskarżonej przez Walzera sumy 100 zł.

O zarzutach, jakie małżonkowie Seltenreichowie w sądzie wnosili, że mianowicie Jan Seltenreich weksla na 100 zł. nigdy Walzerowi nie dawał, a żona jego Małgorzata Seltenreich takiego weksla nigdy nie podpisywała, wiedział p. de Loges, bo sam w sądzie zarzuty te spisywał do protokołu, sam też następnie pisał referat u kazu sądowego co do przedsięwzięcia prowizorycznej grabieży własności Seltenreichów, mógł sobie zatem przypomnąć, że i jakie zarzuty poczynione były co do tej pretensji Walzera. Ale gdzież tam — p. de Loges zjeżdża już późno pod wieczór do Dzikowa, brutalnie wpada do stancji, zastaje w łóżku chorą Seltenreichową — woła: świeć, komisja sądowa! Kobieta przelękniona prosi, że męża nie ma w domu, przedstawia że w sądzie co do tej pretensji wniosła zarzuty itp. Pan de Loges nie wytłumaczył Seltenreichowej, że tu chodzi tylko o prowizoryczne zabezpieczenie pretensji Walzera na 100 zł., lecz opisując grunta, których nawet nie oglądał — krzyczał: żebyś nawet do nieba procesowała przegrać musisz. A jak się przytem w obecności p. delegata zachowywał Walzer? wrzeszczał na Seltenreichową: Niech dzieci twoje idą w las — wyłapywał nawet Walzer kogaty na podwórzu a wszystko to, by nabawić strachu i tak słabej kobieciny. — Czy p. de Loges mitygował Walzera? — nie. Presja ta miała ten skutek, że Seltenreichowa zgodziła się ostatecznie, iż sprzeda na pokrycie choć niesłusznej pretensji Walzera swoją łąkę, aby jej tylko chałupy nie sprzedawano — bo wśród łez powiada: — gdzież bym się była z mojemi 5ga dziećmi podziała. Tego tylko pragnął Walzer. Pan delegat zamiast, jak mu to jego obowiązek wskazywał, na drugi dzień przedsięwziąć dalszą czynność mu poruczoną, wyszedł po za swój zakres. Sporządził rodzaj ugody a raczej deklarację, mocą której Seltenreichowie uznali płynność całej pretensji Walzera w kwocie 120 zł. i obowiązali się należytość tę zapłacić do dni 12, w przeciwnym razie płacić mają za każdy dzień zwłoki 50 ct. kary konwencjonalnej. Istotnie właścicielka gruntu, a właściwie łąki, nie była nawet obecną przy tej umowie, siedziała na dworze na furze. Pan delegat wyszedłszy do niej do fury tłumaczył jej wprawdzie w krótkości o co idzie, lecz nie uznał za stosowne odczytać jej punkta ugodne — kazał jej wziąć za pióro i podpisał za nią.

W dalszym ciągu tej ugody uważali się Seltenreichowie już zobowiązani do zapłaty, a tem samem zmuszeni do sprzedaży łąki. Po dokonanej sprzedaży przychodzi Seltenreich z nabywcą łąki do sądu i chciał złożyć pieniądze do depozytu. Co robi p. delegat. Oto oświadcza nabywcy łąki, że pieniądze zapłacić ma do rąk żydow (!!) podczas gdy wiedząc dobrze o niesłuszności pretensji Walzera, powinien był strony odesłać do sędziego. Gdyby pieniądze te był sąd przyjął do depozytu, wówczas wobec wniesionych zarzutów, mogłaby była Seltenreichowa mieć nadzieję, iż pieniądze te nie dostaną się Walzerowi. Tymczasem wniósł Walzer do sądu recess na zarzuty, które Seltenreichowie poczynili, fałszując ich podpis.

Fakt drugi postępowania p. de Loges. Oto dozwoloną została druga prowizoryczna egzekucja u Jana Seltenreicha na zaspokojenie dłużnej Walzerowi sumy wekslowej 170 zł. Pan de Loges był delegowanym do przeprowadzenia tej egzekucji. Nakaz egzekucyjny doręczył on Seltenreichowi, siedzącemu wówczas w więzieniu lubaczowskiem, a sam pojechał z Walzerem do Dzikowa. Walzer wiedząc dokładnie, że i Seltenreichowej nie zastanie w domu, bo widział ją w Lubaczowie upatrzył właśnie tę chwilę, aby z panem delegatem napaść na dom Seltenreichów. W domu też nie zastali nikogo prócz dzieci. Przystąpili zatem bezzwłocznie do spisywania wszystkich rzeczy, jakie tam tylko znaleźli — spisali ostatnią furę siana — w ogóle spisywali nawet rzeczy, które z pod zajęcia są prawem wykluczone jak rądle, garnki, a między temi i dwa wieprzki. Wieprzki te wraz z innemi ruchomościami oddane zostały do przechowania żydowi Baumöhlowi. Fantu trefnego Baumöhl przyjąć nie chciał, więc wieprzki te wziął p. delegat na furę i zawiózł do Lubaczowa, gdzie je Walzer sprzedał.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— **Dziś benefis p. Bolesława Ładnowskiego.**

— Towarzystwo dam dobroczynności urządzało rok rocznie w czasie zapust loterję fantową na korzyść zakładu sierót pod nazwą św. Heleny.

W ciągu tegorocznych zapust to urządzenie nastąpić nie mogło, z powodów od tegoż Towarzystwa niezawisłych i odłożonem być musiało na później. Dzień zatem, w którym to urządzenie nastąpi i bliższe szczegóły podane zostaną w swoim czasie osobnem ogłoszeniem do wiadomości tak szanownym członkom tegoż Towarzystwa jak oraz i szanownej publiczności, powyżej nadmieniony zakład tak łaskawie wspierającej.

Lwów dnia 3. marca 1876.

— Odczyty Tow. ped. W środę dnia 8. marca od godz. 4—5 Dr. Z. Rościszewski: „O podziale pracy w świecie zwierzęcym."

— Kuchnia ludowa we Lwowie. Przychody w miesiącu lutym 1876: Książe Leon Sapieha 50 zł., Netti Bachowa 2, Wiktor Gembarzewski 3, Piotr Miączyński 7, Jabłonowski z Marburga 10, Józefa Tretter 5, ks. metr. Sembratowicz 10, Dr. Aleksander Sękowski 5, ks. archidiakon Malinowski 1, ks. scholastyk Żukowski 3, ks. kanclerz Sięgalewicz 1, ks. kanonik Hoterowski 1, ks. kanonik Baczyński 1, ks. kustosz Petrusiewicz 3, Feliks Piątkowski 4, hr. Wacław Baworowski 100, Józefa Bilińska 1, Eugenia Groman 1, Aleksandra Krzyżanowska 1, ks. arcybiskup Wierzchlejski 10, Eugeniusz Kurylowicz 7, Marja Jasińska 4, Jonasz Margoszes 3, hr. Józefa Starzeńska 5, Krechowiecki 10, Treller 5, Kajetan Orlecki 2, Joanna Illasiewicz 2, Katarzyna Wieczyńska 12, Józef i Franciszka Biber 1, Michał Moszczański 5, Józefa Buszak 2, Emilja Serwacka 2, Juljusz Reiss 45, Adam Jędrzyjewicz 10, Łukasiewicz zebrane za fanty na wieczorku u pp. Henryków Jasińskich 20·20, hr. Felicja Mierowa 6, Sokal 2, Leon Margoszes 1, Michał Wojcicki 5, Reprezentacja m. Lwowa z funduszu niestałych dochodów miejskich 700, Rozwadowski 1, Wiśniewski 2, Leon Zukier ofiarował 10 cetnarów węgla kamiennego.

— W Krakowie rozpocznie się w przyszłą niedzielę szereg odczytów na dochód tamtejszego „Towarzystwa bratniej pomocy" młodzieży uniwersyteckiej. Pierwszy odczyt mieć będzie p. **Władysław Okoński**; odczyta on własny utwór, odsądzony od „wspólnego czytania" przez komisję konkursową krakowską, p. t. „Ojciec Makary", który to utwór, jak już naszym czytelnikom wiadomo, wkrótce ukaże się w trzech obcych językach t. j. podobno w francuskim, niemieckim i moskiewskim. Jak się spodziewać należy, dramat ów będzie też w tych językach na obcych scenach przedstawiony.

— Otrzymaliśmy wiersz po rusku napisany na cześć śp. Seweryna Goszczyńskiego. Poeta w sposób przypominający Padurę, nastroił lirę swoją na nutę chwały zgasłego poety, który podobnie jak pomiędzy Polakami zasłużył sobie i pomiędzy Rusinami na wdzięczne imię. On jeden z pierwszych przemówił za swobodą włościan i on wywalczył czerni ukraińskiej równouprawnienie w literaturze, które zwykło poprzedzać równouprawnienie w prawie i w stosunkach towarzyskich.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli prenumeratę w *Gazecie Narodowej* pp.: G. Kohn w Samborze 3 złr. 50 ct. Za pośrednictwem pana Macieja Wszelaczyńskiego nadesłali prenumeratę: Stanisław hr. Jabłonowski w Nostarowie 3 złr. 50 ct., p. Jan Winfeld w Brzezinie 3 złr. 50 ct., p. Władysław Wszelaczyński w Kupczyńcach 3 złr. 50 ct., p. Alojzy Olszański w Kupczyńcach 3 złr. 50 ct., p. Sydon Wiszniewski w Kupczyńcach 3 złr. 50 ct., p. Mieczysław Romanowski w Kupczyńcach 3 złr. 50 ct., p. Aleksander Ujejski w Denysowie 3 złr. 50 ct.

— Na nagrobek **Karola Ruprechta** na cmentarzu Monachijskim złożyli: p. Władysław Bem 1 złr., p. X. Y. Z. 1 złr., p. Juljusz 20 ct., p. Jadwiga Bobowska 1 złr., pani J. J. 80 cent. Nagrobek ten będzie wzniesionym w miesiącu maju roku bież.

— **Wiadomości policyjne.** Dnia 5go t. m. rano w kościele OO. Bernardynów przychwycono niejakiego Józefa Margulińskiego właśnie w chwili, gdy klęczącemu obok studentowi skradł kapelusz filcowy i z zdobyczą swą chciał się wydalić z kościoła. Kapelusz odebrano a złodzieja odprowadzono do policji. — Szymon Błaszczuk, wyrobnik, złożył d. 5. t. m. w policji płaszcz deszczowy z gutaperchy, który miał znaleźć zeszłego czwartku wieczorem na placu Krakowskim. — W nocy na d. 6. t. m, niewiadomy sprawca, który zapewne z wieczora dał się zamknąć w kamienicy pod l. 15 przy ulicy Cybulnej, dobył się oderwawszy wszystkie kłódki do piwnicy szynkarza Srula Sommera i zabrał z sobą mosiężne pipy, które poodkręcał od beczek, i dwie butelki wina. — Nagłą śmiercią zmarł dnia 1. b. m. we dworze Kulmatyckim, w powiecie Mościskim pastuch Jaśko Biłas. Śmierć nastąpiła jak się zdaje w skutek opilstwa. — W Lisznej, w powiecie Sanockim, obwiesił się dnia 22 lutego we własnem pomieszkaniu włościanin Jędrzej Filipczak. Przyczyną samobójstwa był niedostatek w jaki Filipczak popadł, zapijając się nałogowo. — Michał Nowicki, gospodarz z Woli Brzosteckiej, w powiecie Pilznieńskim, dnia 24. lutego wieczorem wracając z targu w Frysztaku w stanie nietrzeźwym zmarzł i dopiero we dwa dni później znaleziony został nieżywy na polach między Opacionką a Wolą Brzostecką. — Na polach gminy Pałahicz znaleziono d. 26. lutego zwłoki nieznajomej kobiety liczącej lat około 50, twarzy okrągłej, włosów blond ostrzyżonych, wzrostu średniego, ubraną w stary sierak i buty. Obok zmarłej znaleziono torbę z mąką i kilkoma kawałkami chleba. Na zwłokach nie znaleziono żadnych oznak gwałtownej śmierci, zdaje się przeto, że nieznajoma zmarła skutkiem zmarznięcia. Dochodzenie stosunków rodzinnych i przynależności zarządzono. — W Żabnie, w powiecie Tarnobrzeskim, dnia 29. lutego obwiesiła się żydówka Taube Kanarek, licząca lat 35. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — Dnia 25. lutego posłaniec gminny Iwan Korytniak powracając z Horodenki do Czortkowa, zapewne w stanie nietrzeźwym zaskoczony został w drodze mroźną burzą i położywszy się w polu dla spoczynku poniósł śmierć przez zmarznięcie. Na drugi dzień znaleziono go w tem miejscu nieżywego.

— **Mianowania.** Naczelnik c. k. krajowej dyrekcji poczt nadał posadę pocztmistrza w Skolem ekspedytorowi pocztowemu Janowi Jachimowiczowi, a posadę ekspedytora pocztowego w Lipnicy murowanej tamtejszej właścicielce realności Ludwice Bajorskiej.

— **Mianowania w armii.** Pułkownik Hugo Obauer, komendant pułku dragonów nr. 13, mianowany szefem sztabu przy komendzie jeneralnej we Lwowie.

Kapitanowie I. klasy Franciszek Standach przy pułku piechoty nr. 40 i Szczepan Baruskin, przy pułku piechoty nr. 55, zanotowani zostali do awansu na majorów.

Lekarz asystent rezerwy dr. Franciszek Hnilica przy szpitalu wojskowym nr. 1. w Wiedniu, mianowany nadlekarzem przy pułku piech. nr 45.

— **Dr. August Sokołowski** na wniosek kollegium profesorskiego otrzymał docenturę prywatną dla wykładów historji austrjackiej na Wydziale filozoficznym wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

— **Członkiem Rady** powiatowej Przemyślańskiej z grupy większych posiadłości wybrany w miejsce ś. p. Franciszka Romańskiego, pan Roman Wybranowski z Uszkowiec.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Zaleszczyckiej z grupy większych posiadłości odbędzie się dnia 5. kwietnia b. r.

— **Członkiem Rady powiatowej** Nadwórniańskiej z grupy gmin wiejskich dnia 2. b. m. wybrany ks. Mikołaj Wołoszyn, g. k. proboszcz w Zarzeczu.

— **Nekrologja.** W tych dniach umarł obok Warszawy Wincenty **Smokowski**, znakomity rysownik i malarz historyczny, urodzony jeszcze zeszłego wieku, w roku 1797. Smokowski, uczeń akademii petersburskiej dał się poznać nasamprzód illustracjami do „Wallenroda," a następne już płody pędzla, jako to „Jan Kochanowski," „Jagiełło" i inne, zjednały mu rozgłos niepospolity.

On to pierwszy postawił krok na polu naszego drzeworytnictwa, sam bowiem rysował i sam zażywał znakomicie rylca. Drzeworyty jego zdobią „Bibliotekę starożytną" Wójcickiego, tegoż „Obrazy starodawne", Balińskiego „Starożytną Polskę", Kraszewskiego „Witoloraudę", Wilkońskiego „Ramotki i wiele dzieł innych jeszcze. Smokowski władał też piórem wprawnem i kreślił życiorysy Orłowskiego, Rustema, Wańkowicza i dostarczał sporo artykułów do „Wileńskiego Atheneum" i innych czasopism. Zmarły był także lekarzem i nawet czas jakiś sprawował urząd lekarza w Warszawie. Zwłoki jego pochowano w Malegianach w grobie rodzinnym.

— Umarł też przed kilkoma dniami w Warszawie Seweryn **Oleszczyński**, zasłużony kaligraf i litograf, urodzony w r. 1801, początki nauk pobierał u znakomitego w literaturze Al. Grzegorza Piramowicza, do szkół chodził w Opolu. W roku 1815 przybył do Warszawy i już jako urzędnik kancelarji rady stanu, uczęszczał na kursa rysunków w uniwersytecie. W r. 1821 powołany na pomocnika do gabinetu rycin przy bibliotece głównej; w r. 1823 został kollaboratorem w liceum warszawskiem, a w r. 1825 wysłano go kosztem rządu do Niemiec i Francji dla udoskonalenia się w sztuce litograficznej. Za powrotem, mianowany w roku 1827 rządcą litografii szkolnej, przeszedł następnie do banku polskiego, gdzie od r. 1837 będąc dyrektorem litografii, znacznie takową udoskonalił, zdolnych pracowników ukształcił i wielu swemi własnemi wynalazkami odznaczył się, mianowicie w cynkografii, którą do nieznanej przedtem w Warszawie doskonałości doprowadził. W r. 1862 otrzymał emeryturę. Oprócz licznych i dobrze wykonanych robót na kamieniu i cynku, wizerunków, widoków, albumów i t. p., najwięcej dostarczył wzorów kaligraficznych, które litografował już przed 1820 r. Przeszło 20 wyszło ich wydań. Zasługują na wspomnienie niektóre wytwornie wykonane przez niego mapy, jakiemi są: Mapa instytutów religijnych i naukowych w królestwie, mapa Rosji europejskiej (1835 r.) i t. d. Oprócz tego Oleszczyński obdarzony niezmierną łatwością do rymowania, pisał wiele dowcipnych satyrycznych wierszy, które pozostają jeszcze w rękopiśmie.

— W Warszawie umarł dnia 1. marca Eugeniusz **Słubicki**, prezes Towarzystwa kredyt. ziemskiego od r. 1864 do 1874, przeżywszy lat 75. Rozpoczął on zawód swój publiczny w Radzie administracyjnej król. polskiego, a od r. 1827 zasiadał jako radca w komitecie Tow. kredyt. ziem. Towarzyszami jego byli zasłużeni w kraju ludzie, jak Józef Godlewski, Jacek Krępski, Bonaw. Niemojowski, Walenty Zwierkowski, A. Szlubowski, Walery Wielogłowski. Po upadku powstania 1831 Słubicki przebywał w Dreznie a wróciwszy do kraju, wybrany został r. 1842 radcą komitetu Tow. kred. Hr. Andrzej Zamojski opuszczając kraj, mianował Słubickiego zastępcą swoim, a w roku 1864 obrano go jednomyślnie stałym prezesem.

— **Członkiem akademii francuskiej** na miejsce zmarłego Juljusza Janin wybrany został na posiedzeniu d. 2. b. m. dziennikarz pan John Lemoinne.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Wiadomo naszym czytelnikom o połączeniu się w Warszawie kilku firm księgarskich w jedno kółko wydawnicze, które dotąd już wydało kilkanaście dzieł pożytecznych z obcej literatury; teraz zaś znowu kilku młodych wydawców i księgarzy, ma zamiar ustanowić drugie stowarzyszenie, w celu wydawania dzieł oryginalnych, nie wyłączając wszakże i dobrych przekładów z innych języków. Pierwszą podobną publikacją mają być dzieła Ignacego Krasickiego, które pomimo siedmiu wydań zupełnie już zostały wyczerpane. Członkami ostatniego stowarzyszenia mają być pp. Okoński, Kaufmann, Stopelle, Cassius i Trenkler. Dobrze byłoby, żeby i nasi lwowscy oraz krakowscy księgarze tworzyli podobne kółka wydawnicze.

— Księgarz, B. Cassius w Warszawie wydał powieść Jana Zacharjasiewicza „Na chlebie żony", drukowaną pierwotnie w *Wieku*.

— Wyszła świeżo nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie książka p. t. „Powiastki dla moich siostrzeńców i siostrzenic" przez Marją z Markiewiczów Plewińską.

— Pan Wolf księgarz w Petersburgu, nabywszy dzieła J. Szujskiego, ma takowe wydać w zupełnej edycji.

— Pan Władysław Żeleński, znakomity kompozytor i Roguski wydać mają w Warszawie wspólnie opracowaną „Teorję muzyki".

— Prezesem Towarzystwa naukowego w Toruniu jest Ignacy Łyskowski, wiceprezesem ks. Połomski, sekretarzem dr. Kąsinowski, kasjerem M. Szczaniecki. Zbiory Towarzystwa stanowią biblioteka i zbrojownia, ofiarowane przez Zygmunta Działowskiego, oraz zbiór numizmatyczny ofiarowany przez Komierowskiego.

— Pan Laskownicki we Lwowie napisał powieść w 3 częściach pod tyt. „Nowych kresów rycerze."

— W mieście Miechowie, w Królestwie Polskiem, otworzono księgarnię i czytelnię.

— W Warszawie opuściła prasę broszura napisana przez Teodora Obidzińskiego p. t. „Teorja elektryczności", opatrzona dwudziestu dwoma drzeworytami.

— Po śp. Wojciechu Grochowskim, pozostała w rękopismie „Geografia powszechna". Na parę dni przed zgonem, pracowity ten pedagog i historyk powierzył firmie Gebethnera i Wolfa manuskrypt opracowanej przez siebie „Historji polskiej."

— Jan Jeleński, ekonomista, wydrukował w Warszawie broszurę p. t. „Żydzi, Niemcy i My."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Jednem z najpożyteczniejszych Stowarzyszeń we Lwowie jest niezaprzeczenie „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich." Stowarzyszenie to zawiązane jeszcze w r. 1860 w celu zachęty do oszczędności i ułatwienia złożenia małemi wkładkami własnego kapitału; udzielania członkom zaliczek za opłatą miernej prowizji; wzajemnego wspierania się członków radą, a niezwrotną zapomogą w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby; udzielania stałej dożywotniej zapomogi członkom-inwalidom; udzielania stałej zapomogi po członkach rzeczywistych wdowom dożywotnie, a w braku tychże, sierotom do ukończenia 16go roku życia najmłodszej z rodziny; odbyło dnia 20. lutego doroczne walne zgromadzenie, na którem dyrekcja zdała sprawę z czynności roku ubiegłego.

Najgłówniejszą sprawą tego zgromadzenia było sprawozdanie Wydziału bardzo korzystne dla stowarzyszenia, z którego okazało się, że posiada ono 25.000 zł. własnego majątku, i zmiana statutu, szczególniej ważna co do §. 6., którym postanowiono, aby odtąd prócz mieszczan, bardzo skąpo przybywających do stowarzyszenia, przyjętymi być mogli także chrześciańscy rękodzielnicy, nie mający jeszcze obywatelstwa miejskiego, ale którzy prowadzą już profesję swoją. Stowarzyszenie w takim razie udzieli im pomocy do uzyskania obywatelstwa. Wszystkie te wnioski przyjęte zostały prawie jednogłośnie.

Podług zamknięcia rachunków za r. 1875 posiada Stowarzyszenie w funduszu zaliczkowym 8465 zł. 60 ct., w funduszu rezerwowym 10.824 złr. 88 ct., w funduszu familijnym ku wspieraniu wdów i sierot 7800 guld. w obligacjach i 265 zł. 50 ct. w gotówce, w funduszu inwalidów 2300 zł. w obligacjach i 402 zł. 32 ct. w gotówce; razem w gotówce 19.958 zł. 30 ct., w obligacjach 10.100. Wydano w roku zeszłym na administrację 860 zł. 60 ct., na opłaty prowizji od obcych kapitałów 5000 guld. wynoszących 281 zł. 28 ct. i na zapomogi dla 7 rodzin 505 zł. 46 ct.; razem 1656 zł. 79 ct., a pomimo tego pomnożył się majątek Stowarzyszenia o 1654 zł. 80 ct.

W roku zeszłym udzielono i prolongowano 212 pożyczek w kwocie 57.661 zł. na kwartalny i półroczny termin spłaty, z których wpłynęło prowizji 1437 zł. 20 ct. Po opędzeniu kosztów administracyjnych i pomnożeniu funduszu rezerwowego pozostała nadwyżka 121 zł. 58 ct., którą walne zgromadzenie rozdzieliło po połowie, tj. po 60 zł. 79 ct. na kapitał żelazny funduszów familijnego i inwalidów.

Wkładki roczne opłacają się podług wieku przystępującego, a to od 35 lat 3 zł. do funduszu familijnego i 2 zł. do funduszu inwalidów a następnie co 5 lat o 1 zł. wyżej.

Ostatnie wiadomości.

Do *Gazety Lwowskiej* donoszą z Wiednia d. 7. bm: Węgierscy ministrowie odjeżdżają jutro do Pesztu. W kwestji banku narodowego miało nastąpić znaczne zbliżenie między obu rokującemi stronami. Minister Lasser powrócił zupełnie do zdrowia, tak że wczoraj mógł wziąć udział w Radzie ministrów. O konferencjach gubernatora Dalmacji, jen. Rodicza, z księciem czarnogórskim Nikitą tudzież z wygnańcami i powstańcami hercegowińskimi krążą najsprzeczniejsze wiadomości. *Politische Corresp.* wyraża nadzieję, że konferencje te odniosą pomyślny skutek. Niektóre dzienniki donoszą wprost przeciwnie. Wygnańcy hercegowińscy otrzymywać będą zapomogę od Austrji tylko do końca marca. Gubernator Rodicz powrócił już do Zadaru.

Jak donosi *Vorstadtzeitung*, mianowany został jenerał major Rodakowski prezesem wojskowej komisji superrewizyjnej,

Juliusz Siegler-Eberswald mianowany został starszym naczelnikiem leśnictwa (Oberforstmeister) i prezesem galicyjskiej dyrekcji domen i lasów.

Z Rzymu d. 7. b. m. donoszą: Parlament został otwarty. Mowa tronowa nazywa stosunki wewnętrzne dobremi. Stosunki zagraniczne są wszędzie przyjaźne. Parlament otrzyma projekt traktatu z Austrją zawrzeć się mającego, dalej projekt kolejowy z odpowiedniemi przedłożeniami skarbowemi. Mimo tych ciężarów budżet w tym roku po raz pierwszy przedstawia równowagę bez podwyższenia podatków. Mowa tronowa wyraża nadzieję, że jeszcze na tej sesji zostaną przedłożone nowe traktaty handlowe z zrewidowanemi taryfami. Przez to podniosą się interesa Włoch bez ujmy dla zasad wolnego handlu. Po wyliczeniu projektów, które Izba otrzyma, zaznaczył król postępy armii. Potrzeba także zająć się troskliwie marynarką. Król uważa się za szczęśliwego, że mógł przyjmować u siebie monarchów Austrji i Niemiec. Włochy widzą w tem dowód dobrych stosunków z zagranicą. Włochy wzięły udział w zabiegach mocarstw około utrzymania pokoju na Wschodzie. Szczere wykonanie reform zapowiedzianych uspokoi zrewoltowane okolice, i zapewni im lepszą przyszłość. Izba przyjęła oklaskami mowę tronową.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 7. marca. Na 102 wyborów uzupełniających do Izby posłów, 11 mandatów otrzymali konstytucjonaliści konserwatywni, 14 centrum lewe, 31 republikanie, 10 radykały, 71 bonapartyści, a 9 legitymiści. Rouher został wybrany w Ajaccio. Dymisja ministra Meaux została przyjętą; tekę ministerstwa handlu objął tymczasowo Leon Say. Utworzenie gabinetu odłożone aż do stanowczego ukonstytuowania się biur obu Izb.

Washington d. 7. marca. Grant przyjął dymisję posła Stanów Zjednoczonych w Londynie, jenerała Schencka, a następcą jego zamianował Ryszarda Danę.

Przyjechali dnia 7. marca 1876.

HOTEL ŻORŻA: J. hr. Badeni z Krakowa. W. hr. Baworowski z Strusowa. T. hr. Dzieduszycki z Zaleszczyk. St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. A. hr. Golejewski z Harasymowa. Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. Cywinski z Płotycza.

HOTEL EUROPEJSKI: H. hr. Wodzicki z Krakowa. L. Dzierzanowski z Wojciechowic. G. Dwernicki z Podola. J. Jodko z Rossji. Z. Krzyżanowski z Korszowa. G. Leroux z Paryża. M. Majeranowski z Kijowa. P. Popiel z Krakowa. W. Wróblewski z Czortkowa. K. Zenker z Wrocławia. R. Klos z Wiednia. M. Estaralu z Hamburga. St. Staukiewicz z Rotowic. J. Czajkowski z Sarnik.

HOTEL LANGA: A. Grünberg z Suczawy. G. Pasławski z Dormy. Z. Zukermandl z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. Walery Waygart z Przemyśla. A. Witosławski z Brodów. St Bielski z Wołynia. E. Jędrzejowicz z Tuszyna. L. Szumańczowski z Czulic. N. Jaroszyński z Hindowa.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Aulich z Lacka. K. Michalewski z Warszawy.

Lwów, z Izby handlowej 7. marca.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	193 50	195 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	128 50	130 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	234 —	236 —
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	216 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 70	85 40
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	79 75
„ „ „ 5 pr. okres.	84 70	85 40
Banku hip. gal. 6 pr. (bez kupna bieżącego.)	90 —	90 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	98 —	99 —
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 40	91 40
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 —	86 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	92 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 36
Dukat cesarski	5 33	5 42
Napoleondor	9 17	9 25
Półimperjał rosyjski	9 26	9 42
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 48½	1 50
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Srebro	102 50	104 50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 7. marca 1876.

godzina 11. minut — przed południem.

Akcje kred.	175.70.	Anglo-austr.	85.40
Unionsbank	72.25.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	194.—.	Kolej połudn.	108.70
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabse.	

Wiedeń 7. marca 1876.

godzina 2. minut 12. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.75.	Węgier. kred.	171.75
Anglo-austr.	85.70.	Unionsbank	73.—
Kolej Kar. Lud.	194.75	Nordbahn.	183 50
Kolej południo	109.50.	Kolej Alföd.	116.—
Kolej Elżbiety	161.50.	Kolej Lw.-czer.	128.75
Węg. Nordostb.	111.75.	Rudolfsbahn	122.—
Wiener-Bauges.	20.50.	Węg. Ostban	41.—
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	133.50
Franco-H. Bank	31.—.	Verkehrsbahn	77.50
Losy tureckie	25.—.	Baubank-Act.	7.50
Kolej państw.	283.—.	Bankverein	69.25
Wied. Bauver.	14.50.	Losy węgier.	74.—

Marki niemiecki ct. 56.60/100

Usposobienie: stałe.

Berlin, 6. marca. Russ. Banknoten 264.50 Credit. Act. 309.— Lombarden 188.— Galizier 85.50 Staatsbahn 497.— Rumänier 26 — Oesterr.-Banknoten 176.65 Usposobienie —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik" nasion jarzyn, kwiatów, roślin pastewnych, drzew i krzewów, tudzież drzew owocowych, ozdobowych i roślin wazonowych w Zakładzie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie.

Do sprzedania folwark

330 morg. ornych gruntów i 20 morg. łąk obejmujący, z dostatecznemi budynkami, w najlepszej podolskiej glebie dawnego obwodu Tarnopolskiego, kolo gościńca Strusowsko-Buczackiego położony, z prawem propinacji, obecnie za 700 zł. rocznie, wydzierżawionej, tudzież

237 morg. lasu

dębowego wysokopiennego z gruntem lub bez gruntu, w którym 107 morg. lasu dębowego, z najpiękniejszym drzewostanem, do natychmiastowego wynajęcia, na gdański materjał sposobnym.

W razie kupna lasu z gruntem, może tenże być wcielonym do korpusu tabularnego, dla powyższego folwarku erygowanego. Przy powyższym korpusie tab. może pozostać 30—40.000 zł. pożyczki amortyzacyjnej 7%, c. k. Banku hipotecznego galicyjskiego.

Bliższej wiadomości udziela Addministracja *Gaz. Nar.* 1491 9—10

Pożyczki na dobra tabularne!

udziela się w srebrze, złocie lub listach zastawnych, według dowolnego planu amortyzacyjnego, pod najkorzystniejszemi warunkami.

Zgłosić się pod adresą: Piekarska l. 17. IIgie piętro **Maria Antonina Uzmińska.** 1758 1—3

CZŁOWIEK

32 lat mający, stanu wolnego, zostaje w obowiązku ekonoma, a były pełnomocny rządca ekonomiczno-lasowy, obznajomiony od kilkunastu lat teoretycznie i praktycznie z gospodarstwem ekonomiczno-lasowem, wzorowo postępowem na różnych glebach i przy różnych płodów zmianach z chowem inwentarza żywego racjonalnie, obznajomiony z miernictwem i drynowaniem pól, z gorzelnictwem i kopalnią nafty. Mogący się wykazać stosownemi świadectwami. Poszukuje stosownej posady w stanie wolnem, lub na ordynarję na większy folwark lub do większego obszaru dworskiego od 1. kwietnia 1876. Przyjmuje listy franco pod adresą do 25. marca b. r. **J. K.** w RUDZIE, poczta Nowe Sioło przez Bortniki pod Stryjem. 1756 1—4

„Meteor"

OGIER pełnej krwi angielskiej **stanowi** od **1. marca br.** w OŻAŃSKU p. i st. Jarosław obce klacze:

pełnej krwi po 50 zł.
pół krwi po 30 zł.
i dla stajni 2 zł.

Owies i siano

po cenach targowych.

Zgłoszenia przyjmuje właściciel w miejscu. 1747 1—3

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1003 10—?

Sprzedaż Buhaji.

W **Trześniowie** w powiecie Brzozowskim, ostatnia poczta Wzdów, jest u podpisanego **10 buhajków** rasy berneńskiej, maści czerwono- i czarno-srokatej, w 2gim roku do 2 lat mających po umiarkowanych cenach do **sprzedania.**

Rudolf Reizenstein.

Trześniów, 4. marca 1876. 1759 1—3

AGRONOM,

z Prus zachodnich, piąty rok będąc w obowiązku jako rządca gospodarczy w Galicji, posiadający gruntowne wiadomości teoretyczne i praktyczne wszelkich gałęzi gospodarstwa, poszukuje z dniem 1. lipca r. b. odpowiedniej posady, na żądanie może złożyć w stosunku do pensji odpowiednią kaucje. Bliższą wiadomość udzieli **Ajencja dzienników J. Polińskiego, we Lwowie** ul. Hetmańska l. 10. 1736 3—3

Realność

w **Podhajczykach** powiat Złoczowski, ½ mili od Zborowa ¾ od stacji kolei, 58 morgów pszennej gleby, 3½ morga ogrodu. Dom mieszkalny obszerny, budynki całkiem nowe i wymogom gospodarczym odpowiedne, do 2.000 tysięcy pożyczki banku włościańskiego przy tejże zostaje. Oprócz miejscowego księdza i włościańskich gospodarstw niema nikogo w tej wiosce.

Bliższa wiadomość u kuratora masy **Władysława Malinowskiego, w** KUDYNOWCACH, poczta Zborów. 1669 3—3

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu, 8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.* 030 10—22

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Fzanzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera. w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Ważne dla przedsiębiorstw

do wybudowania **łazienek i łaźni** grunt do **sprzedania,** lub też w parcelach na budynki prywatne. Ulica **Łyczakowska Nr. 15.** nowy w godzinach popołudniowych. 1763 1—3

W odpowiedzi na dochodzące mię zapytania, jakteż z powodu fałszywych pogłosek, mam zaszczyt oświadczyć Szanownym klientom moim, oraz osobom interesowanym, że

1) zamierzam istotnie urządzić w pobliżu m. Lwowa rodzaj stacji leczniczej, dla kuracji mlekiem, kąpielami rzecznemi, gimnastyką i powietrzem; o co dopiero toczą się odpowiednie układy;

2) ze Lwowa jednak, z wyjątkiem pory letniej, w razie dojścia do skutku mego zamiaru, o czem nieomieszkałbym uwiadomić publicznie za pośrednictwem dzienników, **ani się wynoszę** na zawsze, **ani nawet myślałem o tem;**

3) dla ordynacji domowej obrałem godziny ranne (od 8. do 10) dla tego, ażeby chórym dać możność korzystania z dziennego światła przy badaniu za pomocą wzierników, co jest niezbędnem w licznych chorobach narządów oddechowych, dla stanowczego i szczegółowego rozpoznania tychże, a więc i odpowiedniego leczenia. 1695 3—6

Dr. Rudnicki,
ul. Krakowska, 1, (róg Trybunalskiej.)

CUKIER
żelazisty płynny
KRALA

Jeden z najlepszych preparatów żelazistych zawierający żelazo w takim połączeniu iż go organizm najłatwiej przyjmuje. 1373IV 13 ?

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

„Calicot"
(bawełniane włoskie płótno)
najtrwalszy materjał na
kalisony męzkie
sztuka 36 łok. wied. (10 par
kalisonów) 8 zł. 50 c.
Kalisony gotowe para 1 zł. 40 c.
(do ściągania tasiemka lub do
zapinania na guziki.)
Do nabycia w handle płócien
FR. SCHUBUTHA i SYNA
Lwów, Rynek l. 45.
1603 2—12

Kawa zdrowia

Dr. Lutzego.

Tak dla słabych jak i dla rekonwalescentów bardzo zbawienny napój, zastępuje kawę prawdziwą i zdrowym najzupełniej, będąc zaś o wiele tańszą.

W aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha** we LWOWIE.

Cena pół kilo 60 ct.

1 73V 10—?

Zateckie
Rozsadki chmielu

znane ze swej najlepszej jakości, dostarcza w każdej dowolnej ilości, po najtańszej cenie 1675 8—10

Epstein & Mendl,
Saaz (Böhmen)

F. Kernreuter,

Wien, *Hernals, Hauptstrasse Nr. 115,* an der Pferdebahn.

Najpewniejszy środek obrony przeciw ogniowi.



Najniezawodniejsza pomoc przeciw pożarowi, powstałemu w mieszkaniach, sklepach, magazynach, warstatach itd. stanowią moje według najnowszego systemu robione sikawki, 1443 6—15

Haus und Quartierspritzen

(dające się użyć także do ogrodów).

Przesyłam opłacane cenniki tych, jako też wielkich sikawek mego wyrobu, narzędzi do gaszenia i urządzania straży ogniowych, do wysuszania studzien, pompy do wina, piwa, spirytusu, olejów i nafty.

Specialarzt, Universitäts-Professor d. h.
Dr. Bloom,
Wien, Stadt, Franzensring 22,
heilt gründlich ohne Berufsstörung
die geschwächte Mannskraft
(Impotenz) sowie alle
geheime u. Hautkrankheiten.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
[illegible]
Die geschwächte Mannskraft
[illegible]
Dr. Bloom. [illegible]

Kamienica

na Żółkiewskiem obok św. Mikołaja l. 28, w dobrym stanie, **ogniotrwałym dachem** kryta, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość droga WULECKA za Prochaską l. 4. 1748 1—

„Lacticin"

jedyny środek przeciw **Migrainie** i **Newralgiom,**

A. Bohussa,

1689 *aptekarza w Jarosławju,* 4—12

który w początkach słabości t. j. przy rozpoczęciu bolu głowy co kwadrans po 25 kropli na cukrze użyty dalszemu rozwojowi całkiem tamę kładzie. Cena 1 flaszeczki 1 zł. w. a.

Do nabycia w aptekach: We Lwowie u p. Z. Ruckera i J. Piepesa, w Krakowie u p. Trauczyńskiego Redyka i Stockmara, w Brodach u p. Liszka i Kulaka, w Czerniowcach u p. Krzyżanowskiego, w Jaśle u p. Palcha, w Kołomyji u p. Sidorowicza w Przemyślu u p. Maszewskiego, w Podwołoczyskach u p. Schneidra, w Radymnie u p. Swiechowskiego, w Stanisławowie u p. Stechera i Amirowicza, w Sanoku u p. Zarewicza, w Stryju u p. Dragowskiego, w Sokalu u p. Mussila, w Tarnowie u p. Reida, w Tarnopolu u p. Jamrogiewicza, tudzież w wszystkich aptekach większych miast państwa austrjacko-węgierskiego, pruskiego, Rumunii i Serbii.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug Gallego i Ludwika Spiessa 1006 9—?

Wieś,

obszaru 250 morgów dobrej ziemi w jednym kompleksie, z prawem propinacji przynoszącem 900 zł. rocznie, z nowemi budynkami gospodarczemi, pół mili powiatową szosą od stacji kolejowej oddalona, **jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.**

Znaczna część z ceny kupna zostaje przy gruncie. Bliższa wiadomość pod literą **X. Y.,** w Administracji „Dz. Polsk." 1640 3—6

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu, 8. ul. Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1029 9—22

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Woda anaterynowa do ust,
flaszeczka po 40 ct.

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bolu zębów, flakonik po 50 ct., poleca we LWOWIE apteka **Zygm. Ruckera.** 1242 9—?

Nestlego
Pokarm dla dzieci

Zalecany ogólnie przez lekarzy specjalistów zastępuje nietylko zupełnie pokarm naturalny, ale przewyższa go w wielu razach dla swej strawności. 1373II 12—?

W aptece pod gwiazdą *P. Mikolascha* we Lwowie.

Cena flaszki 1 zł.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1009 9—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Kartofle

zdrowe zupełnie około **1000 korcy** i

Siana

około **15 sążni,** są do **sprzedania** w **Czuczmanach** w oddaleniu 1½ mili pomiędzy stacjami kolei w Krasnem i Ożydowie. Bliższe porozumienie pod adresem: J. w Czuczmanach poczta Busk. 1671 6—8

Wydawnictwo Michała Glücksberga
księgarza w Warszawie.

Bluszcz.

Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet,
wraz z dodatkiem obejmującym dział robót kobiecych i gospodarstwa domowego.

Warunki prenumeraty:

We LWOWIE:		Na PROWINCJI:	
rocznie	12 zł.	rocznie	15 złr. 20 c.
półrocznie	6 zł.	półrocznie	7 złr. 60 c.
kwartalnie	3 zł.	kwartalnie	3 złr. 80 c.

☛ Główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie. ☚

Owczarnia zarodowa

państwa **Germakówki,** powiat **Borszczowski,** stacja pocztowa i telegraficzna Uście biskupie, 1410 4—6

ma na sprzedaż 1½—3 letnie

BARANY w cenie 50—150 zł.

Dnia 12. marca 1876 o godz. 11. przed południem odbędzie się w **Rohatynie** w kancelarji Wydziału powiatowego

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego na powiat Rohatyński,

na które PT. członków rzeczonego Towarzystwa zapraszając załączamy następujący porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji i rozwoju Towarzystwa.
2. Sprawozdanie z obrotu kasowego z przedłożeniem bilansu z r. 1875.
3. Wniosek Rady nadzorczej udzielenia absolutorjum dyrekcji za rok 1875.
4. Ustąpienie trzech członków Rady nadzorczej przez losowanie i wybór nowych członków w miejsce ustępujących.
5. Wnioski członków Towarzystwa.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego
na powiat Rohatyński zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Rohatyn d. 4. marca 1876. 1761 1—1

Prezes: **Alfred Denstrer.** Sekretarz: **Młyński.**

1876
„Zniżone ceny."

Angielski Grodzicki { **Portland-Cement,**

☛ dostaje co tygodnia świeży transport

Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 1638 5—?

Fabryka maszyn
SCHENK & TATZEL

w Messendorf-Freudenthal

dostarcza po tanich cenach

gwintowane rury miedziane do 4 metrów długości, wszystkie części składowe z mosiądzu i żelaza do urządzenia kąpieli, browarów, gorzelń i cukrowni, dostawia kadzie browarowe, chłodniki, kotły parowe, rezerwoary spirytusowe, pompy zacierowe, pompy do ciągnienia wody, sikawki (szczególnie poleca bardzo pojedynczej konstrukcji a przytem tanie sikawki, wydające promień na 9 m/m, a donoszące na odległość 30 metrów, dla folwarków itp.)

Cenniki, ilustracje i kosztorysy na żądanie wysyła opłatnie. 1516I 7—12

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard
Aptekarz ulica Bonaparte. nr. 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

Broszura

„Unsere Wirthschaft"

dodatek wyświecający powody przesilenia przez **Jos. Kohn,** wyszła właśnie:

Treść:
1. Der 9. Mai 1873, „Selbsthilfe".
2. Der Kampf mit der Krisis.
3. „Nothleidende Effekten".
4. Einiges über Industrie und Handel.
5. „Die Unbemittelten", „Projekte und Ideen".
6. Der arme Kapitalist, „Exotische Papiere."
7. Börse und Publikum. 1145 4—6

Do nabycia:

Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft,
Wien, Stadt, Schottenring Nr. 8.

Zawiera około 80 stron, cena 30 ct. (za przekazem)

Bardzo ważne dla pp. piekarzy
dla odsprzedających i dla gorzelń
niezrównanej dobroci, najsilniejsze

DROŻDŻE prasowane

z fabryki SIGMOND ELEK w Klausenburgu otrzymuje codziennie świeże w paczeczkach po 2½, 5 i 12½ kilogr. i rozsyła koleją lub pocztą za pobraniem

po 96 ct. za 1 kilogr. dla znaczniejszych a stałych odbiorców odsprzedających i piekarzy

Cena częściowa **60 ct** za pół kilo albo 1½ ct. za 1 dekagram

Główny skład fabryczny dla całej Galicji 1576 5—?

w handlu **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie w rynku l. 42

Do l. W. 5273.

Ogłoszenie konkursu

w celu nadania wsparcia dożywotniego z fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej.

Wydział krajowy w skutek opróżnienia jednego miejsca wsparcia dożywotniego we fundacji ś. p. Russanowskiej, tudzież w skutek odnośnego wniosku kuratora JW. Piotra hr. Moszyńskiego, iż opróżnione miejsce innej osobie udzielić zamierza, ogłasza niniejszem następujący konkurs:

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacji, mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego jakoteż grecko unickiego, i ormiańskiego obrządku, lub też inne osoby polskiego pochodzenia rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakim bądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacji JW. Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionymi.

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacji korzystać pragną, ażeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" wniosły swe pisemne, tudzież o ile być może udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku jakoteż i ubóstwa. 1762 1—3

Z Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 3. marca 1876.

Wielka wyprzedaż!

Jeszcze tylko 4 tygodni we Lwowie!

Jeszcze tylko 2 tygodni
we Lwowie!

Z powodu zupełnego zwinięcia Filii lwowskiej

Bazar Friedmanna

z Wiednia Prater Strasse Nr. 26.

we Lwowie **Rynek Nr. 32 urządza**

WIELKA WYPRZEDAŻ

Towarów na wszelkie ceny.

Chcąc sklep nasz rzeczywiście do pięciu tygodni uprzątnąć, udzielamy

kupującemu za 5 zł. 5% rabatu
„ 10 „ 10% „

od znanych bajecznie nizkich cen, jak długo zapas wystarczy.

Całe urządzenie sklepu jest za bezcen do sprzedania. 1636 3—?

Jeszcze tylko 4 tygodni we Lwowie!

Wielka wyprzedaż!

Kobiece

słabości maciczne, upławy, zapalenia, niepłodność, leczy emerytowany lekarz szpit. chorób kobiecych **dr. Breyer** we **Wiedniu** I. Habsburgergasse Nr. 4.

(Na listy obciążone honorarjum nastąpi odpowiedź i przesyłają się lekarstwa.)

1147 2—8



Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych LWÓW, ulica Grodecka 22.

polecają swój bogato zaopatrzony skład w **sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki, tryery, śrotowniki** itd. i pozwalają sobie zwrócić uwagę panów P. T. gospodarzy na ich uzupełniony i jak najlepiej urządzony

WARSTAT reparacyjny.

1396 Illustrowane cenniki gratis i franko. 12—?



Ransomes a Simes a Head'a

Pługi
dwu i trzyskibowe

po cenach oryginalnych

są do nabycia jedynie tylko u jeneralnych ajentów

Clayton & Shuttleworth

Lwów, ulica grodecka 22.

1395 11—?



HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono skuteczność jego niezawodną. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko uposledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i Iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Esencja do ócz
Romershausena

Bardzo zbawienny środek ku wzmocnieniu wzroku osłabionego.
W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.
Cena flakonu 1 zł. 30 ct. 1373III 14-?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.